

SYMBOLIKA DOMU W TRADYJCJI LUDOWEJ (CZ. II)

W poprzedniej części skupiliśmy naszą uwagę głównie na obrzędowości wigilijnej, lecz kreacyjna symbolika domu, domu-pola, domu-gospodarstwa, domu-świata ustawicznie stwarzanego, odtwarzanego i wznoszonego pojawia się we wszystkich świątach dorocznych i obrzędach rodzinnych. Zmieniają się jedynie symboliczne atrybuty jakie towarzyszą tym obrzędom, otwierające przed nami coraz to nowe wałstwy i więzki znaczeń. Symbolika domu jawi się tu jako koncentrycznie nakładające się na siebie kręgi, przypominające nieco schemat jaki przedstawia w swej pracy, dotyczącej struktury i przebiegu obrzędu weselnego, Małgorzata Maj.¹ Autorka ta w centrum omawianych obrzędowych miejsc („loci”) umieszcza stół, wokół którego koncentruje się przebieg zasadniczych wydarzeń wesela, dalej zaś kolejne kręgi i przestrzenie wyznaczone granicami sieni, progu domu, wrót zagrody, „bram”, aż po granice wsi. Na wszystkich tych granicach ma miejsce obrzędowa wymiana darów. Odpowiednio dla naszej rekonstrukcji można by wyznaczyć analogiczne, koncentrycznie nakładające się na siebie kręgi i przestrzenie symboliczne domu, jak dom-stół (uczta), dom-ogród, dom-pole, dom-świat, dom-kosmos. Idea odtwarzania, odnawiania domu-całości świata, mimo zmienności symboli wyznaczonej zmianą pór roku (cykl doroczny) czy rytmem zmian życia ludzkiego, pozostaje wciąż ta sama. Uderzające są tu ciągłość, paralelizm i powtarzalność działań, zwyczajów ujawniających ten sam sens symboliki domu. Weźmy dla przykładu wątek symboliki domu-pola:

„Na Wielkanoc po Rezurekcji każdy czempredziej udaje się do domu, bo kto pierwszy do domu dojedzie ten będzie miał największy urodzaj.”²

Na Wielkanoc skrapiano święconą wodą ściany domu³, toczono święcone jajo przez chatę⁴, skorupy jaj poświęconych rzucono na dachy, wsadzano pod węgiel. W niedzielę Palmową obchodzono z oświęconą wiązką trzy razy dom naokoło uderzając po trzykroć o każdy węgiel i omiatając nią kąty i węgły, poświęconą palmą uderzano po trzykroć bydło, zawieszano ją w stajni nad żłobem, w izbie za tragarzem i za obrazem, wtykano w strzechę, zatykano na polach, palono bagnięta na ognisku pod kominem, gdyż dym z nich ma odpędzić chmury; święcone uroczystie wnoszono do chaty i stawiano na stole. Obchodzono z nim zabudowania gospodarcze, wychodzono z nim także nawet na dach chaty i trzymano nad każdym rogim dachu.⁵ Kości ze święconego wkładano w dziury domu⁶, za krokiew chaty, miało to chronić ją przed piorunem⁷. Obchodzono też potem pole ozimną zasiane, po czym na samej granicy rozkładano obrusy i spożywano na nich resztki święconego. Po biesiadzie, aby grad nie uszkodził wśród lata plonów, wszystkie kosteczki, okruszyny pozostałe z uczty zakopywano na samej granicy uprzednio pokropiwszy dołek wodą święconą.⁸

Zmieniają się więc atrybuty, lecz idea stwarzania domu za każdym razem pozostaje ta sama. Czy będzie to obchodzenie domu z chlebem, z resztkami ze stołu wigilijnego, czy z palmą, jajkiem – pisanką, święconem – zawsze idzie tu o tę samą myśl. Obchodzenie (ohtarza), stołu, domu, pola, wozu przy obrzędach chrztu, wesela, pogrzebu mają ten sam kreacyjny i zapobiegawczy, skierowany przeciw Chaosowi charakter.

Za każdym razem mamy też przy tych ważnych obrzędach do czynienia z uczta, a także dzieleniem się z ubogimi, żebrakami, duszami zmarłych. Tak jest podczas Wigilii, gdy zastawia się nakrycie i pozostawia wolne miejsce dla obcego, przybysza, tak jest podczas Wielkanocy, gdy mówi się, iż należy się podzielić jajkiem „ze wszystkimi”⁹, tak jest i podczas chrztu i pogrzebu¹⁰, i podczas wesela, kiedy to chleb, który leżał przez cały czas na

stole, rozdzielony jest pod koniec między ubogich¹¹, a panna młoda rzuca garście chleba na dach „dla ptaszków”.¹²

Podczas tych wszystkich uroczystości dom jawi się z jednej strony jako przestrzeń zamknięta, wyizolowana, odgradzona od reszty świata, skupiona na sobie, ograniczona do kręgu rodziny. Z drugiej zaś strony wszystko co dzieje się w domu ma swoje konsekwencje i odnosi się do tego, co dzieje się na zewnątrz, w ogrodzie, gospodarstwie, na polu, w świecie. Tak jest np. podczas Wigilii, Bożego Narodzenia, gdy nie pożyczają się z domu ognia ani niczego (podobnie na Wielkanoc, w pierwszy dzień siewu i podczas pierwszego wypędu bydła z zagrody¹³), gdy obowiązuje zakaz odwiedzania się:

„Owszem, każdy się stara jak najuroczyściej obchodzić te święta i pierwszy dzień Bożego Narodzenia ludzie wracają z kościoła wcześniej niż kiedy indziej. Nikt nie staje na gawędę, nikt nie wstępuje do karczmy po drodze, bo się nie godzi i każdy w największym skupieniu spędza resztę tego ważnego dnia u siebie, w kółku rodzinnym, śpiewając pobożne kolędy. Nawet najbliżsi sąsiedzi, mieszkający chałupa koło chałupy, nie odwiedzają się nawzajem, nikomu z młodych nie wolno wyjść z domu i w całej wsi panuje jakaś uroczysta cisza.” (S. Ulanowska, „Wisła” t. II, s. 106)

Jednocześnie dom nieustannie wykracza tu wciąż poza swoje granice, gdy otwierając jego drzwi i okna zaprasza się wszystkich: „pobratymych i rozpobratymych”, dusze zmarłych, nawet i wilka.¹⁴ Wykraczając poza swe granice dom staje się obrazem ogrodu, gospodarstwa, pola, świata, kosmosu.

Drugim zasadniczym symbolicznym wątkiem Domu-Kosmosu, jaki ujawnia się podczas wigilii w zwyczajach związanych z zawieszaniem podłazniczek, z choinką, to obraz DOMU-DRZEWIA.

Drzewo, w którym, jak zwracał na to uwagę Eliade, znajduje symboliczny wyraz misterium niewyczerpanego pojawiania się życia związanego z rytmiczną odnową Kosmosu¹⁵, pojawia się zresztą w związku z domem nieustannie podczas innych obchodów (jako poświęcona palma, wierzbą – na Wielkanoc, jako bylica i roślinność, którą przystrajano domy na św. Jana i na Zielone Świąta itd.). Oddajmy w tym miejscu głos Józefowi Rostafińskiemu, który w syntetyczny sposób tak o tym pisał:

„Wszystkie te uroczystości pozostają w związku zawsze z zielenią (z walką pierwiastków świetlnych ze złymi i ciemnymi, w chwili porównania dnia z nocą – w marcu i wrześniu, oraz z momentami górowania lub odradzania się słońca – w czerwcu i grudniu), przypomnieć: że z wiosną dziewczęta w Poznańskim obnoszą gałąź jedliny jako ‘nowe latko’, że w lecie ‘mają się chaty’ na zielone święta, że w Sobótkę bylica i tajemnicza paproć grają ważną rolę, że na dożynki wieńczy się plody słońca, że na kolędę również się ma, ale wewnątrz chaty, czego ślad pozostał dziś w choince wigilijnej, czyli jak się tu w Krakowie mówi w ‘sadku’. I za każdym razem ta zieleń jest ‘drzewem żywota’ rosnącym już w raju, symbolem widomym owej życiodajnej siły słońca, która na ziemi wszystko do wzrostu i życia pobudza. W grudniowej uroczystości tym symbolem drzewa żywota jest zazwyczaj gałąź jakiejś rośliny iglastej, dlatego że i zimą zachowuje zieloność, ale i bywa dla tej przyczyny nią właśnie i gałąź ostrokrzewu (ilex), lub jemiolo.” („Wisła” t. II, s. 89)

Na wątek symboliki domu-drzewa (domu-ogrodu, domu-raju) składają się więc wspomniane już zwyczaje wigilijne, motywy drzewa pojawiający się obok rajskich motywów jakie występują w bożonarodzeniowych kolędach, szczególnie zaś w kolędach śpiewanych do gospodyn lub do córek tejsze, kolędach wróżących temu domowi rychłe wesela, w których mowa jest o jabłoneczce¹⁶ czy jaworze, jak w tej zapisanej przez Żegotę Paulego:

„Na śród dworu jawor stoi – hej Leluja! / Na jaworze złota rzesza – hej Leluja! / I przylecieli rajske ptaszka – hej Leluja! / I obtrzęśli złote, złote rzesze – hej Leluja! / I wybiegła nadobna dziewczyna – hej Leluja! / I rozpuściła swój biały fartuszek – hej Leluja!

/ I pobierała złote, złote rzesy – hej Lelulaj / I skoczyła do złotniczeńka – hej Lelulaj / Złotniczeńku, rzemieśniczeńku. – hej Lelulaj / Ulj ze mi złoty kubek – hej Lelulaj / – 'Któż ci się będzie z niego napijał?' – hej Lelulaj / Sam Pan Jezus z Aniołami – hej Lelulaj / I Maryja z dziewicami – hej Lelulaj / Nadobna dziewczyna z kawalerami – hej Lelulaj? (Zegota Pauli – *Pieśni ludu polskiego*, s. 5)

Do symboliki domu-drzewa należą też takie zwyczaje, jak zawieszanie u sufitu gałązek jemioli, w której, ze względu na przypisywaną jej szczególną moc i własności płodnościowe, widzieć można figurę „drzewa generacji wiadomości dobrego i złego”¹⁷; występujący na wigilię Trzech Króli zwyczaj rysowania drzew kredą na oknach i drzwiach:

„Rysują krzyże a także brzoze i konia z człowiekiem – znaczenia brzozy wyjaśnić nie umiemy, koń i człowiek mają przedstawiać odjeżdżającą „koladę”. (...) W tym dniu święcą też chaty, rysują także drzewa, konie, ludzi i wozy.” (K. Moszyński, *Polesie...* s. 219)

Do kręgu tej symboliki należą też wspomniane już zwyczaje związane z palmą (poświęconą wierzbą) na Wielkanoc, zwyczaje zielonoświąteczne:

„Na Zielone Świąta przed domem stawiało się wtedy zielone drzewa, wisem wysypywało się drogi, żeby było uroczyskiej. W domu natomiast po wszystkich obrazach zatykało się wis, żeby dom uchronić od złego. Na te święta w kątach domu stawia się tatarak, a także ten tatarak lub młode gałązki drzewek wtyka się za obrazy... Te zielone drzewka to szczęście domowi przynieść mają.” (Bad. terenowe, Józefów 1980 r.)

„Na Zielone Świąta niosą do cerkwi klon do poświęcenia. Porzysajają chatę i podwórzec tatarakiem i zatykają za święte obrazy oraz we wrota gałązki klonu albo lipy. Dawniej do majenia używano wyłącznie klonu, dziś obok klonu i brzożki stawiają w chacie święte obrazy i wrota mają gałązkami tych drzew, a podłogę wysypują trawą. O ile klonu nie ma w pobliżu wolno go zastąpić lipą lub jarzębiną.” (K. Moszyński, *Polesie...* s. 219)

„Na św. Jana skrapiają zabudowania, zatykają w zagony pół, drzwi obór, gałązki osiny (przeciw czarownikom, żeby nie odbierali 'sporu' i mleka).” (tamże, s. 221)

Analogiczny do zwyczajów uderzania ludzi, domu, węglów poświęconą palmą, wierzbą – zwyczaj uderzania różgą dzieci znajdujemy i przy zakładzinach domu:

„Dawniej kiedy stawiano nowy dom, zbierano gwałtem dzieci po wsiach bito je różgami przy zakładaniu fundamentów, później hojnie częstowano, aby pamiętały czas założenia chałupy.” (ZWDAK t. III, s. 24)

Związek domu i drzewa widoczny jest także w stosunku do drzew znajdujących się w ogrodzie:

„Boże drzewko raz zasadzone w ogródku, starannie przez domowe dziewczęta powinno być hodowane, albowiem, gdy przez zaniedbanie wśród lata uschnie – śmierć wróży komuś w tym domu.” (DWOK t. 17, lubelskie, s. 154)

„Bez, jeżeli gdzie rośnie w ogrodzie lub sadzie, nie można go wykopywać ani wycinać bez narażenia domu, do którego należy, na wielkie nieszczęścia, dolegliwości a nawet śmierć.” (tamże, s. 155)

Do wątku symboliki domu-drzewa należą także zwyczaje przystrajania chat na wesela, a także rajske i kosmiczne motywy symboliki korowaju, weselnych kołaczy przystrajanych roślinnością i gałązkami barwinku, wnoszonych uroczyscie do domu i stawianych na stole; wianka, różgi weselnej znajdujących się zawsze w obrzędowym centrum i bądących również figurami „drzewa życia” i „osi świata”¹⁸:

„Gdzie dziewczyna jest na wydaniu tam chata jest umalowana na pstro lub umajona łopaniem i bylicą, na chałupie i na płocie powieszono są białe płatki, lub wystawione jest na czterech żerdziach koło, a nawet wprost zawieszony na żerdzi wianek.” (M. Zmigrodzki, op. cit., s. 26)

Spśród wielu opisów weselnych kołaczy, wianka, różgi weselnej, w których zawarta jest owa głęboka symbolika drzewa, różgi weselnej nazywanej także „drzewkiem, jabłonką lub świerkiem weselnym”¹⁹, przytoczmy tu opis „Derewców” przygotowywanych dla obojga państwa młodych na Pokuciu, gdzie spotykają się ze sobą kreacyjno-kosmiczna symbolika chleba i drzewa:

„Tegoż wieczora zaczynają się schodzić goście prośeni do jednej i drugiej weselnej chaty, osobliwie kobiety. Gdy mężczyźni pozostali w sieni, kobiety zaproszone wchodzą do chaty i za stół, a zgrabniejsze biorą się na jednym końcu stołu do splatania

wianka mającego okryć głowę w kolo, któren zawsze bywa z barwinku zdobny w czosnek i jedwab (...) Równocześnie wnosi starosta drzewko czyli derewce (najpożądanszą do tego jest gałąź krzaczasta na łokieć przeszło wysoka, drzewa szpilkowego, np. świerku, jodły itd. jako długo w ziemie zielona), i oddając je kobietom prosi o przygotowanie 'fajne by miał z czym do ludzi pójść'. Kobiety odbierają od starosty drzewko, kładą pod nie bochenek chleba wraz z kołaczem (na chlebie), i w środek tego pieczywa wtykają owe drzewko, aby w niem mogło stać. Poczem drzewko to (na drugim końcu stołu) obwieszają (krewne a potem inne kobiety) jagodami kaliny, kłosami zboża, pojedynczymi piórkami ptasiemi, pachnącem zieleń (bazyłek, wasilek), barwinkiem i gwoździkami (zwozdejke), a ubierając je śpiewają:

A daj Boże dobryj czas, jak u ludej tak u nas
taj szesływu hodynu meze naszu rodynu.”

(DWOK, t. 29, *Pokucie*, s. 229)

Po ślubie w cerkwi, po przybyciu pod dom panny młodej starostowie:

„Witając się uderzają jedno derewce o drugie; wkrótce jednak starosta jej wydziera drzewce z rąk przybyłego starosty (przy czym się oba niby derewcami biją) i uderzając w ścianę trzonkami tychże, które tkwiły w chlebie, zatyka on oba derewce w słomianą strzechę nad drzwiami.” (tamże, s. 239)

By dopełnić tego obrazu domu-drzewa, wspomnijmy jeszcze o zwyczajach związanych z wkładaniem pod dach „gałązek dębiny, świerku, brzeziny odłamanych z drzew, którymi po ulicach na procesję Bożego Ciała ołtarze przystrojone były”²⁰, o zwyczaju wkładania w węgły podwalin wianków święconych w oktawę Bożego Ciała, o zatykaniu wiechy na dachu, zwanej niekiedy i palmą.²¹

„Od podwalin wznieść się do dachu, to myśl przewodnia budowy. Dach chroni z góry i z boków. Po to jest stromy, aby wyrwał się wiatrom, otrząsał się łatwo z deszczu, zrzucił z siebie grad i śnieg. Ale ma także ogarniać i grzać i po to załamuje swe linie, wygina je nawet kilkakrotnie. Otula chatę jak suknią, jak ciężka manta lub gugla weselna, najbardziej podobny zbroi pancernej, bo jakby z lusek składa się z deszczulek z drzewa wydartych, dranicami zwanych, złotych gdy nowe, srebrnych, gdy postoją. Czasem, gdy rozszerzające się skrzydła chaty poczerniają już i luski scąga się, widać dobrze, że to skrzydła ptaka, co zapobiegliwie ochrania swe gniazdo przed wrogim nalotem. Jednak już w ciągu budowy, gdy chata rodzi się dopiero, pieści ją dach jakby ducha co bierze na się ciało, jak matka dziecko, jak obłubieniec żonę w tańcu weselnym. Dlatego gdy podczas budowania dociera się do dachu, stroi się go w choinkę weselną obwieszoną jaskrawymi włóczkami, wstążkami i papierkami.” (Vincenz, op. cit., s. 60)

Antropokosmiczna symbolika domu. Dom jako antropokosmos i antropomorfizacja domu

Jak podają słowniki biblijne²² słowo DOM – (gr. oikos, oikia; hebr. bayt) w większości języków, tak samo i w Biblii oznacza zarówno materialną budowlę, jak i rodzinę. W języku hebrajskim analogia ta opiera się na fakcie, że ten sam rdzeń „bana” wyraża ideę budowania domu i zakładania rodziny.

„Lecz domu trwałego nie dla snu tylko, nie dla schronu potrzebuje dopiero człowiek z żoną. (...) Potrzebna im tylko chata, nie jako schron wyłącznie, lecz jako ciało i postać rodu. To podwalina i dach życia aż do grobu i poza grób pokolenia dla rodu.” (Vincenz, op. cit., s. 58)

Dom nie tylko jest obrazem kosmosu. Z wątkami kosmo-teologicznej symboliki domu, (domu-kosmosu, domu-mieszkania Boga, domu-świata, domu-ogrodu, domu-pola itd.) spletają się tu wątki „antropologiczne” i antropomorficzne; obrazy i symbole podnoszące związek DOMU i CZŁOWIEKA. Dom towarzyszy człowiekowi od narodzin do śmierci, jest ową sceną, na której toczy się życie człowieka od narodzin do śmierci, i tak jak już powiedziano o drzwiach – „wejść i wyjść” – tak dom jest symbolem i skrótem losu ludzkiego.

Ów związek domu z życiem człowieka i człowiekiem podnoszą niektóre etymologie już w samej nazwie: chałupa – koliba (gr. kalibe – chata, namiot, altana) – kolebka.²³ Ale także i w słowie „ciało” odnaleźć możemy rewers tych skojarzeń:

„Ciało (...) Prasłow: powszechne, ale w cerkiewnym 'telo' o znaczeniu różnorakiem – 'obraz' nawet 'słup' i 'namiot’²⁴.

W bogatej symbolice obrzędowości rodzinnej odnaleźć możemy wszystkie zasygnalizowane już w poprzednich podrozdziałach

łach wątki symboliczne, dlatego nie zawsze i już nie z taką skrupulatnością będziemy śledzić ich obecność i kontynuację, starając się przede wszystkim zwrócić uwagę na nowe, podkreślając ów związek i paralelizm pomiędzy domem i człowiekiem. Jednakże dla pełni obrazu powinniśmy o nich pamiętać i nie tracić ich z pola widzenia. Oto na przykład w zwyczaju kładzenia dziecka zaraz po urodzeniu na stole (na ziemi, pod stołem) mamy do czynienia z uniwersalną symboliką „humi positio”.²⁶ Symboliką, w której ujawnia się symbolizm centrum i jej plan kosmiczny: złożenie nowonarodzonego na ziemi, czy kładzenie rodzącej na ziemi dla ułatwienia porodu, naśladuje kosmiczny wzorzec aktu poczęcia i narodzin jakiego dokonuje ziemia; mamy tu do czynienia z paralelizmem obrazów dom:matka:ziemia. Ponadto, gdy podkreślamy ów związek pomiędzy człowiekiem a domem, gdy sięgamy do przykładu kładzenia nowonarodzonego dziecka na stole, pamiętać powinniśmy o zasygnalizowanych już wątkach. O sakralnej (stół-ołtarz), wigilijnej, bożonarodzeniowej, społecznej (stół – centrum wspólnoty rodzinnej), gospodarczej (stół-pole) symbolicznie stołu. Podobnie, pamiętając i o innych wątkach (dom-chleb, dom-słowo itd.), o tej związanej i wieloznacznej mowie symbolu, gdy przywoływane będą dalsze przykłady z bogatej symboliki zwyczajów i obrzędów rodzinnych zwracać będziemy uwagę przede wszystkim na związek dom-człowiek. Tak jak przy obrzędowości dorocznej podkreślaliśmy, że wszystko co dzieje się w domu ma swoje odbicie i konsekwencje na zewnątrz (w ogrodzie, na polu, w świecie, kosmosie), tak samo można powiedzieć, że wszystko, co dzieje się symbolicznie w domu i z domem, ma swoje wewnętrzne odniesienie, ma swoje konsekwencje w życiu przychodzących na świat i mieszkających w tym domu ludzi. Jak w micie początku, w apokryficznej historii stworzenia, tak samo i w domu spletają się ze sobą kosmogonia i antropogonia. Doświadczenie domu w tradycji ludowej obejmuje te dwa wymiary. Dom jest tu antropokosmosem.

Najwyraźniej ów związek domu i człowieka widać w takich wątkach i paralelizmach jak: dom-ciało, dom-mieszkanie duszy człowieka – i w antropomorfizacjach domu. Do wątków tych powrócimy jeszcze pod koniec, w tym miejscu wystarczy przypomnieć ów antropomorficzny charakter domu, o którym wspominał Stanisław Vincenz:

„Chata naśladuje poprzeczny przekrój ciała człowieka. Jej front i tył są o wiele szersze od boków, ma przekrój prostokątny, nigdy kwadratowy. Z przodu, czasem z boków są jej oczy-okna, tył jest bezwzględnie ciemny (...) Toteż wszystkie chaty stoją plecami do wiatru.” (Vincenz, op. cit., s. 61)

Tak jak budowanie chaty jest naśladowaniem stwarzania świata, tak i narodzin człowieka i obrzędem recepcyjnym – przyjęcia nowonarodzonego w obręb domu (rodziny) – towarzyszą te same atrybuty i działania symboliczne. Pojawiają się tu te same symbole kreacyjne – chleb, woda, woda święcona, kropidło, gałązki palmy, drzew, święcone wianki. W zwyczajach, wierzeniach, obrzędach towarzyszących narodzinom atrybuty te w większości zapisów materiałowych interpretowane są przede wszystkim jako apotropeiony, środki chroniące przed złem. Rozpoznanie w nich przez nas przede wszystkim symboli kreacyjnych nie kłóci się z tą powszechnie występującą w zapisach interpretacją. Idzie tu o stworzenie bezpiecznego świata, takiego jakim był na początku w swym stanie idealnym. Dom towarzyszy człowiekowi od początku podczas narodzin używając mu swych wszelkich kosmicznych mocy, przywiązując człowieka do siebie i określając jego przyszły los i przeznaczenie. W obrzędowości tej i w działaniach symbolicznych rysuje się ów dynamiczny, niejednoznaczny, ambiwalentny obraz domu. Domu jako przestrzeni gromadzącej wokół siebie i w sobie niebezpieczne, zagrażające człowiekowi demoniczne moce. Wątek ten świadomie pomijaliśmy w dotychczasowej rekonstrukcji i ekspozycji poszczególnych motywów, zostawiając go do omówienia na koniec. Przy omówieniu wierzeń, zwyczajów oraz obrzędowości, które towarzyszą narodzinom, nie sposób jednak pozostawiać go dłużej w cieniu. W sposób istotny rządzi on dramatem tej obrzędowości.

Charakterystycznym jej rysem jest z jednej strony ustawiczne dążenie do izolacji (obecne zresztą, jak widzieliśmy, i przy innych obchodach, w świętach, jak np. w wigilię; szerzej w czasach i punktach krytycznych dla świata, dla społeczności, dla jednostki; gdy świat niejako znajduje się w kryzysie i jest zagrożony, sięga się do powtórzenia i odnowienia twórczego gestu i działania stwarzającego na nowo świat). Z jednej więc strony widzimy dążenie do izolacji domu, zamknięcia się w jego kręgu, z drugiej zaś – dążenie do maksymalnego otwarcia się w tym stwarzającym działaniu na cały świat, dążenie polegające na ustawicznym przekraczaniu ciasnych granic domu i otwierania go na ów wymiar idealny, kosmiczny. Ów charakterystyczny rys obrzędowości towarzyszącej narodzinom komplikuje się tym bardziej gdy zważymy, że na jej obraz nawarstwiają się wierzenia i zwyczaje izolacyjne dotyczące kobiety ciężarnej – jej izolacja w obrębie domu, społeczności, wioski. Mimo to jednak, mimo tych wszystkich komplikacji i pomimo szczególnej mieszaniny wierzeń, przesądów, zwyczajów towarzyszących obrzędowi narodzinowym i recepcyjnym, odnaleźć możemy w nich ciągłość i kontynuację tej samej symboliki kreacyjnej i omówionych już wcześniej jej wątków. Ciągłość ta ujawnia głębokie związki pomiędzy człowiekiem i domem i pozwala mówić o paralelizmie i nakładaniu się obrazów domu i człowieka w tradycji ludowej.

„Zasiadając na swyt-wieczir (święty wieczór) do obiadu, czyli do swytoj weceri należy mocno pozamykać wszystkie drzwi, szpary i zatkać kachlę u pieca aby nijakie zło do chaty nie wijszło.” (DWOK, t. 31, *Pokucie* III, s. 155)

„W dzień siewu, gdy gospodarz wyjdzie w pole z ziarnem nie wydają nic nikomu z chaty. Tak samo gdy się urodzi żrebie, cielę, jagnię bo: ne bude do domu prychodyti i wid mamy bude si lysziety (bo nie będzie do domu przychodzić i od matki będzie się oddzielać).” (tamże, s. 153)

„Przez pierwszych sześć tygodni nie pożyczają nic nikomu z domu (aż do wyvodu), podobnie postępują, gdy się krowa ocieli.” (DWOK, t. 15, *Poznańskie*, VIII, s. 123, 125)

„Między narodzeniem a chrzciznami niczego z domu nie pożyczają, aby dziecko nie było rozrzucone.” („Wisła” IV, s. 759)

„Kolebki próżnej huścić nie należy (...) innego dziecięcia w tejże nie usypiać, ognia z domu nie używać, nawet zapalonej świecy boby dziecko nie spało.” (DWOK, t. 7, *Krakowskie*, s. 147)

„Nikomiu nie dają ognia 'watry z pecca' gdy małe dziecko jest w domu, a także i w dniu, w którym urodzi się cielę lub jagnię niczego z domu nie wydają.” (Bystroń, *Słowiańskie obrzędy rodzinne*, s. 39)

„Przy porodzie zasłaniają okno, wieszają w niem wianki święcone z różnych ziół na Boże Ciało jako to: miętę, melissę, cząbr, rozchodnik, piołun, wrotycz, krwawnik, bożego drzewka, balsamki wonnej, barwinku, drożdżki, macierzanki i innych. Stawiają palmy przy porodzie w kwiatną niedzielę poświęcaną – są to wianki z wierzy pąpiącej i wiechy tatarskiej uschłej, a to wszystko by wieszycza dziecięcia nie uszkodziła.” (DWOK, t. 7, *Krakowskie*, s. 147)

„Gdy kobieta nie może urodzić, to dla ułatwienia porodu używają różnych sposobów. I tak kładą na środku izby spodnie męża, albo ożóg i lopatę do chleba i każą położnicę przez to przeskoczyć: albo każą przeskoczyć przez kilka progów (...) kładą ją na ławce, na progu, na stępie i wałkują nią; – kładą dwa snopy słomy na ziemi a pomiędzy niemi stawiają płonącą na głowie; – wieszają ją pod pachy na powrozie u sostronia t.j. belki pod sufitem. Rozwiązują i rozpinają na położnicy wszystko, więc koszulę pod szyją, chusteczkę jeżeli ma na głowie, rozplatają włosy (...) Także każą mężowi wziąć wody do ust potrzytać chwilę, potem trzy razy wpuścić żonie do ust (...) (ZWDK, t. 15, s. 206)

„Gdy się zbliża czas rozwiązania i narodzenia dziecka, wtedy gazda biegnie po akuszerkę. Baba ta przybywszy, napomina zaraz położnicę, aby trzy razy obeszła stół dookoła, i aby wszystko w izbie 'poruntala' (pouprzątała, pootwierała): ławy, półki, szafę by nic nie było związanem ani zamkniętem (nawet skrzynia), inaczej poród będzie ciężki. Poczem baba bierze święcone wianeczki ziół, trzyma je nad ogniem, podkurza dymem z nich położnicę i kładzie je takowe na łóżko. Gdyby mimo to poród był ciężki, wtedy biegnie baba do cerkwi i prosi diaka, aby jej wydał do użytku pasek, którym się ksiądz opasuje idąc na służbę Bożą, i paskiem tym opasuje położnicę, a wtedy z wielką łatwością przyjdzie dziecko na świat.” (DWOK, t. 29, *Pokucie* I, s. 211)

Porodowi towarzyszy otwieranie wszystkich zamków w domu, kufrów, szaf, składów²⁶; opróżnianie rodzącej dookoła stołu „na krzyż”, zatrzymywanie się na chwilę przy każdym rogu stołu²⁷; trzykrotnie przelewa się wodę przez szparę w miejscu, gdzie dwie ławy dotykają się wzajemnie w kącie, zmywa się tą

samą wodą kolejno cztery rogi stołu, cztery rogi obrazu (najlepiej „Najświętszej Matki”), potem cały obraz, a następnie podaje się tę wodę do wypicia rodzącej, także wodę, po zmyciu nóg figury Pana Jezusa ukrzyżowanego. Gdy kobieta czuje pierwsze bóle, rozbierają ją, rozpinają, rozplatają warkocze, proszą o otwarcie rajszych wrót w cerkwi, otwarcie kościoła i wystawienie Przenajświętszego Sakramentu, oraz otworzenie puszek z komuni-kantami.²⁸ Z rozplatywaniem warkoczy rodzącej łączyła się wiara, że Matka Boska z rozpuszczonymi włosami śpieszy na pomoc rodzącej.²⁹ W środowisku Żydów polskich przy zbliżaniu się rozwiązania otwierano szafy i szuflady, jeśli to nie pomagało, wybijano okno.³⁰

„Poród odbywa się w chałupie, babka usuwa wszystkich z izby, zawiesza okna. Wyjmuje z włosów szpilki, agrałki, rozplata włosy. Przy ciężkim porodzie prosi, aby ją oprowadziła wokół stołu. Bywa i tak, że stawia położnicę na podłodze w pobliżu pieca. Z chwilą narodzin babka czyni znak krzyża na dziecku, a następnie kładzie na ławie przy piecu ‘aby nigdzie nie latało’. Chodzi tu zwłaszcza o dziewczynę ‘aby się trzymała pieca’. Gdzie indziej babka kładzie pod piecem, aby był z niego dobry gospodarz albo gospodyni. Wyjmując dziecko z wody, unosi je babka do góry trzykrotnie mówiąc: ‘synek do góry, a święta woda do ziemi’. Wodę z pierwszej kąpieli wylewa się do świru w ‘gniązdo’, aby dziecko spokojnie spało, pod płot gdzie nikt nie chodzi, czasami pod wierzbę lub gruszę. Niekiedy położnicy przed picciem wódki dają do zjedzenia odrobinę ciasta z dziezy z sadzą i gliną z pieca, i z miodem, aby była zdrowa.” (S. Dworakowski, *Zwyczajne rodzinne*, s. 28)

Po urodzeniu dziecka zakopywano łożysko „gdziekolwiek w ziemię, ale koniecznie pod dachem, a więc np. w izbie pod piecem, w stodole itd.” (MAAE, t. 1, s. 124)

„Po obmyciu babka obnosi dziecko po izbie i daje je całować braciom i siostram (...) łożysko zawija do czystej szmatki, kładzie kawałek święconego chleba lub soli święconej i zakopuje pod progiem w izbie, ma to nowonarodzonemu dziecku, jeżeli jest dziewczynką zapewnić szczęście do kawalerów, a jeżeli chłopiec dawać powodzenie u dziewcząt (...) rodzice chrześni przed wyjazdem do chrztu zasiadają do stołu, ażeby zakąsić, a wtedy muszą siedzieć najbliżej jeden drugiego, bo inaczej dziecko miałoby rzadkie zęby.” (ZWDAK, t. 15, s. 207)

Ten głęboki związek pomiędzy domem a człowiekiem (związek i paralelizm pomiędzy domem a ciałem; łożyskiem a podwaliną) widać najlepiej w zwyczajach związanych z zachowywaniem pepowiny, łożyska w obrębie domu.

Pępownię przecinano nożem położywszy ją na toporzyku (u chłopaka) lub na wrzecionie (u dziewczynki), kładziono ją także na książce.³¹ Przechowywano pępownię w szczelinie ściany, wkładano także w belkę w izbie, lub krokiew.³² łożysko po obmyciu wodą czym prędzej zakopywano wewnątrz chaty na pokuciu³³; zakopywano je w obrębie domu mieszkalnego, „aby dziecko domu się trzymało, a nie poszło za światem; zakopywano je w izbie pod progiem drzwi wejściowych, „tam gdzie najwięcej chodzą, deptają – aby zdrowe było”. Jeśli urodził się syn, zakopywano je w kącie „zastolnym, że to będzie z niego gospodarz”, jeśli zaś córka, w którymkolwiek kącie izby lub przy progu, „aby była na wylocie”.³⁴ W łożysko przed zakopaniem wkładano kawałek chleba święconego, soli święconej; jeżeli dzieckiem była dziewczynka wkładano haftkę, gdy chłopiec – wrzucano w nie monetę.³⁵ Czasami zawinięte w czystą szmatkę łożysko, z dodaniem chleba święconego, zakopywano na strychu, „aby dziecko z czasem zostało wywyższone na kupca czy księdza.”³⁶

W tych przykładach wiązania się głębokiego związku pomiędzy domem i człowiekiem od początku, od jego narodzin, owej więzi mającej wpływ na późniejszy charakter nowonarodzonego, jego zajęcia, status społeczny, jego przyszłe przywiązanie do domu i otwarcie na świat, widzimy pojawianie się znanych już nam symboli kreacyjnych. Tak jak budowanie domu, tak i przyjmowanie dziecka na świat nawiązuje do czasu początku, jest stwarzaniem świata. Towarzyszą temu te same symbole: wkładane przy zakładzinach domu w podwaliny – chleb, sól, święcona woda, święcone wianki, święte przedmioty. Można wręcz mówić o nakładaniu się na siebie obrazów budowania domu i przyjmowania doń człowieka.

„Kładą dziecku różaniec z obawy, by go krośnięta nie przemieniły, kreślą też krzyż na drzwiach.” (J. St. Bystrzeń, *Słowiańskie...* s. 49)
„Kładą dziecku pod głowę kropidło, klódkę, klucze od wszystkich zamków w tym domu” (aby sprawić mu sen spokojny). (DWOK t. 7, *Krakowskie*, s. 141)
„Koło łóżka położnicy znajduje się na stołku woda święcona, ilekroć matka wstaje z łóżka, kropi nią dziecko i siebie.” (J. S. Bystrzeń, *Słowiańskie...* s. 49)
„Żydy polscy wkładają położnicy pod głowę książki do nabożeństwa, przybijają wszędzie na drzwiach, oknach, nad łóżkiem położnicy kratki ochronne – amulety (z wypisanymi m.in. imionami patryarchów, fragmentami psalmu), mają one strzec nowonarodzonego od złowrogich, demonicznych mocy Lilith (nocnicy, zmory).” (MAAE, t. 7, s. 146)

U ewangelików wkłada się matce lub dziecku pod poduszkę biblię albo kancjonał. (J. S. Bystrzeń, op. cit., s. 49)

„Dziecko kiedy się urodzi i nim zostanie ochrzczone ogniem powinien się palić przez całą noc, żeby zły duch nie odmienił dziecka. Kiedy dziecko się urodzi sypia mak na okna, nie będzie bać się krzykliców.” (Nowosielski, *Lud Ukraiński*, t. II, s. 161)
„Zapalają trzeciego i siódmego dnia po urodzeniu świecę albo kaganiec dla odpędzenia duchów.” (J. S. Bystrzeń, op. cit., s. 55, „Wisła” t. 12, s. 279)
„Jak zawieszają kolebkę, to nim dziecię położą, podkurzają ją święconym zielem. Również zioła poświęcone kładą mu pod głowę, a na sznurach kołyski zawieszają szkaplerze, medaliki, a niekiedy różańce.” (Federowski, op. cit., s. 301)
„Przy chrzcie kładą dziecku kawałek chleba i soli pod nóżkę.” (DWOK, t. 27 *Mazowsze*, s. 148)
„Babka wyjeżdżającym kumom do chrztu za pazuchę wkłada kawałek chleba, czosnku i soli. Dziecku zaś wtyka go między pieluchy. Na wyjeźdnym kum, trzymając chleb, obchodzi trzykrotnie naokoło stołu, za nim kuma niosąc dziecię. Kuma niosąca dziecko i kum obchodzą trzy razy za słonkiem naokoło stołu.” (M. Federowski, op. cit., s. 302)
„Biorąc dziecko do chrztu kładą przy nim zawinięty w węzełku chleb, pieniądz i czosnek; przed wyjściem do chrztu matka zatyka dziecku kawałek chleba za pasek ‘kab oczy lichyie nie szkodzi!’; idąc z dzieckiem w gościnę zawijają do koszuli trochę chleba, soli i ziółek święconych, aby ustrzedz je od uroku.” (J. S. Bystrzeń, op. cit., s. 48–49)

Po urodzeniu dziecka, zasłanianie okna chaty kładąc tam zarazem kawałek chleba i sól. Razem z kawałkiem chleba i soli dawano też kobiecie idącej do chrztu, lub wkładano dziecku do koszuli węgiel i trochę gliny z pieca. Kładąc dziecko po raz pierwszy do kolebki, wrzucano garść żyta.³⁷

Obrzędowi chrztu towarzyszyły dokonywane w domu ceremonie zmywania, „zlewin”, „zmywania owsem” położnicy.

„Baba kropi kropidłem z ziół święconych położnicę i zebranych, a następnie obmywa wszystkich zbozem po trosze, ojca i kuma po całej garści. Kropidło to kładzie się dziecku później do kąpieli.” (ZWDAK, t. 11, s. 131)

„Gdy goście za stołem zasiadą, kuma obdziela ich tym chlebem, który miała przy sobie w cerkwi. Poczem baba przystępuje do tak zwanych ‘zlewin’, które odbywają się w następujący sposób: jeżeli nowonarodzoną jest dziewczynka, to matka staje na tej siekierze, na której ucięto dziecku pępownię po urodzeniu (jeżeli nowonarodzoną jest dziewczynka, matka staje na wrzecionie i na tym grzebieniu do przedzenia, który podkładano dziecku pod pępownię przy jej obcinaniu); baba posypuje jej ręce zbożem i zlewa je wodą święconą mówiąc: ‘oczyszczam twoją duszę od grzechu twojego’. Nawzajem położnica czyni toż samo babie, mówiąc: ‘oczyszczam twoje ręce od brudu mego’.” (tamże)
„Babka po chrzcie przed uczną ‘zmywa owsem’ położnicę (...) a następnie wyciera też owsem i dziecko, co ma chronić od uroków; potem usiłuje napakować owsem usta kuma i innych mężczyzn obecnych.” (J. S. Bystrzeń, op. cit., s. 139)

W niektórych okolicach obrzędowi chrztu towarzyszyło zmywanie chaty:

„(...) odbywa się znów ceremonia mycia nie ludzi, lecz chaty; na trzeci dzień chrzcini baba z dziećmi mywa mur, żeby dzieci były zawsze czyste; wie się to ‘zmywanie muru’, ‘skrywanie’.” (tamże, s. 69; por. M. Federowski, op. cit., s. 303)

Przed wyjściem do wywodu, chrztu, kładziono pod progiem lub na progu ziele święcone w Matkę Boską Zielną, w wodę – jeśli urodził się chłopiec, w malowance, tj. w płótnie drukowanym w deseń – jeśli dziewczyna, oraz siekiere. Babę przestępującą z dzieckiem przez próg i położoną na nim siekiere skrapiano wodą święconą. Kładziono również na progu chleb, sól, kądziel, wrzeciono, kosę, siekiere, płótno i nici.³⁸

Powszechnym zwyczajem było wkładanie pieniędzy w poduszkę dziecka niesionego do chrztu; zawiązywano mu pieniądze w rogu pieluszki. „Po chrzcie wiąże kumoter wstążeczką w róg poduszki talarka i fenika, jako więzerek dla niego.”³⁸

Związek pomiędzy domem i człowiekiem widzimy i w innych elementach recepcyjnych obrzędów rodzinnych. Podobnie jak wprowadzana w dom przy obrzędach weselnych żona musi dotknąć się ogniska domowego, podobnie jak człowiek zbiegły przez dotknięcie się ogniska zyskiwał prawo azylu, tak też i dziecko, które wprowadzano w dom było zbliżane obrzędowo do ogniska, pieca czy stołu.⁴⁰

„Po chrzcie kładą dziecko na stół z tą poduszką w którą jest owinięte, a każdy z obecnych przystąpi doń i przypatrzy mu się dobrze robiąc znak krzyża.” (DWOK, t. 11, *Poznańskie*, s. 51)
„Kładzie babka noworodka pod przypiczok i bije głową o prytulę (deskę do zatykania pieca), żeby było tak twarde.” (ZWDAK, t. 13, s. 117)

Na Pokuciu „Babka po urodzeniu dziecka i zawiązaniu pępka bierze je i trzymając na dół głową bije po trzykroć stopami o swolok (sosręb).” (DWOK, t. 31, *Pokucie*, s. 175)

Powszechnym również był zwyczaj uderzania dzieci po powrocie ze chrztu gałązką różgą.

„Ojciec kładąc dziecko u progu na ziemi i bijąc lekko różgą po poduszkach, mówi: „a nie chodź po wsi, a słuchaj się ojca, matki, a jedź groch z kapustą, będziesz dobry gospodarz.” (J. S. Bystron, op. cit., s. 104)

Po chrzcie, gdy przyniosą dziecko na powrót do domu, kładą je na klepisku i uderzając lekko różgą mówią: „Nie płacz, bądź dobre i posłuszne, śpij dobrze i pociesaj rodziców”. (DWOK, t. 20 *Radomskie*, s. 132)

„Ojciec chrzestny po powrocie ze chrztu uderza poduszkę, niby swego chrzestnika, gałęzią wierzbową, uciętą podczas swego powrotu z kościoła, a następnie bije te dzieci, które się mu nawiną, żeby pamiętały chrzćiny, wreszcie różgę tę wynosi w pole i osadza na najbliższym płocie.” (J. Świętek, *Lud nadrabski*, Kraków 1893, s. 129)

Uderzano też dziecko różgą z tarniny, aby było posłuszne.⁴¹ Tarniną tą „w innej okolicy, palono ogień pod kościołem rano przed mszą w Wielką Sobotę. Węgłe wrzucano do wody, którą wtedy święcą. Wodą tą skrapiają siebie i zabudowania, aby szatan nie miał do nich przystępu. Niedopalone gałązki tarniny wtykano pod strzechę”.⁴² Gdzieś indziej powiada się, „że różga ta ma być odłamana z wiśni”.⁴³ Wkładano też jemiółę głogową albo z drzewa jabłoni dzieciom pod głowę do kolebki, aby na nie strachy i straszliwe marzenia nie przychodziły.⁴⁴

Powszechnym też było, że do pierwszej kąpieli dziecka wrzucono pieniądze. Wrzucano też żyto, chleb⁴⁵; wkładano liście z gałązki leszczynowej⁴⁶; kąpano w ciepłej wodzie zaprawionej mlekiem i masłem, smarowano usta dziecka miodem.⁴⁷

Gdy dziecko kończyło pierwszy rok życia sadzano je na stole, kładziono koło niego książkę, pieniądze, chleb i nóż, „z tego, po co dziecko sięgnie wróżd o czego będzie zdatne”.⁴⁸

Od początku, od narodzin i na dalszych etapach jego życia, określając jego charakter, temperament, wpływając na jego przyszły los, dom towarzyszy człowiekowi i symbolicznie „uczestniczy” we wszystkich ważniejszych wydarzeniach. W obrzędowości weselnej odnajdujemy wszystkie wcześniej zasygnalizowane wątki kosmoteologicznej, kosmicznej symboliki domu (dom-świątynia; dom-chleb; dom-raj, dom-ogród; dom-gospodarstwo; dom-pole; dom-świat; dom-drzewo itd.), dlatego ograniczamy się tu tylko do kilku przykładów oddających ów dynamiczny charakter i sposób w jaki znana nam już symbolika domu dochodzi szczególnie podczas wesela do głosu. Oto dramatyczny opis fragmentu wesela na Litwie zanotowany przez Łukasza Gołębiowskiego:

„(...) dwaj przyjaciele pana młodego porywają oblubienicę z domu rodzicielskiego; przywiódłszy, oprowadzają trzykroć koło domu, nogi jej myją, kropią ją wodą sprząty, łóżko małżeńskie i wszystkich obecnych, miod w usta jej kładą, dla wskazania zapewne, jak powinna być słodką i łagodną dla męża. Potem okrywwszy jej oczy, prowadzą do każdych drzwi domu, urcha w nie prawą nogą, drzwi się otwierają, i wtenczas ją wysypują pomieszaniem ziarnem: pszenicy, żyta, owsa, jęczmień, grochu, bobu i maku. Sypiący je tak przemawia do niej:

„będzieszli wierną mężowi i dobrą gospodynią, nie uczujesz niedostatku i obfitości doznasz”. Zdejmują wtenczas zasłonę, i za stołem, na którym już uczta zastawiona, sadzają.” (L. Gołębiowski, *Lud polski...*, s. 243)

Szczególnym motywem, jaki pojawia się w obrzędowości weselnej, jest motyw DOMU-MARZEN, domu o jakim się marzy. Motyw ten pojawia się w pieśniach zalotnych i weselnych, składając się na swoistą ludową estetykę bogactwa. Zwracał nań uwagę w swych studiach nad artyzmem pieśni ludowej Bystron,⁴⁹ a współczesny krytyk literacki, który tropi obecność tego charakterystycznego dla ludowej wyobraźni motywu we współczesnej literaturze nurtu chłopskiego, tak o tej estetyce, i o owym obrazie domu-marzeń pisze: „Ludowość – jak wiemy – potrafiła stworzyć własną estetykę bogactwa. Była ona wyobraźniowym spełnieniem tego, czego nie starczało w rzeczywistości. Jan Stanisław Bystron zwraca uwagę (...), że pieśni chłopskie rzadko ukazują codzienne bytowanie ludu. Raczej są to pieśni o świecie wymarzonej, świecie pańskiego dobrobytu, który, dla czegoż by w to wątpić, naprawdę był bogactwem, gdy realizował się poprzez pieśń.”⁵⁰ I na dowód, autor cytowanych słów, przytacza tekst śpiewu zamieszczony w zbiorze Zoriana Dołęgi Chodakowskiego:⁵¹

„Oj, leluja, Kasieńko kochanie, / masz piękne mieszkanie,
zamek marmurowy, / wierch z kości słoniowej.
Pojrzawszy dokoła, / owa pięknie zgola:
wrota jaworowe, / odrzwia dębowe,
okna kryształowe, / balasy cisowe,
stoły jaworowe, / przyławki lipowe.
Stoi w okieneczku, / we złotym wianieczku,
czoło jej się tyska, / parobeczek ją ścisza.”

Zarówno w tej pieśni, jak i w jej wariantach, w analogicznych pieśniach zalotnych i weselnych:

„(...) Otwierajcie pacholicy / seroko wrota
azeby mój kochaneczek / nie otar(!) złota
zakładajcie pacholicy / kobierzec pod próg
azeby mi kochaneczek / nie zwałat nóg
Zastawiajcie pacholicy / marmurowy stół
na tym stole marmurowym / cukier, marcypon.”

(DWOK, t. 22, *Łęczyskie*, s. 87)

nie tylko mamy do czynienia z owym „marzeniem o pańskości”. W owym bogactwie domu (zbudowanego z kości słoniowej, o kryształowych oknach, marmurowych i jaworowych stolach etc.) rozpoznać możemy również odbicie obrazu domu-palacu niebieskiego, dworu niebieskiego. A także i motyw domu-raju, gdy przypomnimy sobie kołędę o tworzeniu świata, gdzie pojawia się obraz drzewa życia – jaworu, jabłonki, złotego kamienia i gołąbków radzących o tym, jak mają zasiać świat.⁵² Charakterystycznym jest tutaj splot kosmiczno-sakrałnej symboliki, jaką znajdujemy w oracjach i zaproszeniach na wesele, w których nawiązuje się do stworzenia świata i Raju. I w których wzorcem czasu początku jest także czas Bożego Narodzenia. W oracjach tych zapraszający swatowie i druźbowie pojawiają się jako przedstawiciele owego rajskiego, niebiańskiego świata, są posłańcami Boga:

„(Druźbowie zapraszając na wesele:)

Śceśliwa była godzina, jak się Bóg narodził,

I ta śceśliwa – co ja was nawidził.

Mamy affekt z przyjścia swego

Do domu wascinego;

Jesce z więksym affektem

Od Boga w Trójca święty jedynego,

Prosi pan ojciec, pani matka,

Pan młody, panna młoda

Na to wesele,

Co sie znacy (zapowiada) przez trzy niedziele

Chcąc my tyz to stadło przyozdobić

Jako Bóg przyozdobił niebo

Stonkiem, miesiącem, gwiazdami,

Wodami, rybami,

Liściami, kwiatami

I cały świat trawnikami.”

(Z. Pauli, op. cit., s. 34 i n.)

Charakterystyczny również tak dla tych oracji jak i dla obrzędowości weselnej jest tu splot symboliki sakralno-kosmicznej

z symboliką erotyczną. Przytoczmy więc jeszcze dwa teksty formuł zaproszeniowych do „Odprowadzenia od stanu małżeńskiego do domu weselnego”, w których, w pierwszym z nich widzimy współwystępowanie symboliki erotycznej z nawiązaniem do czasu początków, do raju, w drugim zaś, gdzie o zaproszeniu na „Doprowadzenie do Majestatu Boskiego” i gdzie dom chłopski stanowi swoiste odbicie i transformację obrazu domu-pałacu niebieskiego.

„Do tego domu wstępujemy dnia dzisiejszego czwartkowego
Nie za mnie się poceno
Nie za mnie się skończy; za Adama świętego
co nie słuchał przykazania Boskiego
Jedna gołębiца se po niebie latała,
rozmaitego ziółka szuka;
tak też i pan młody szukał panny młodej
do siebie podobnej.” (DWOK, t. 22, Łęczyckie, s. 55)

(„Doprowadzenie do Majestatu Boskiego”)
„Pan-młody z panną-młodą do stołu siada
dobry wieczór rozpowiada,
do nóżek upada
Winsujemy, winsować będziemy
scęśliwie ten dom nawiedzony.
My druzbowie jeźdźmy zesiłani od Pana Boga i od
Matki Najświętszy
I od pana ojca i od pani matki.
(...)”

Prosiemy na stoły lipowe,
na łyżki klonowe,
na obruchy ćwikłowe.” (tamże s. 59)

Zarówno podczas obrzędowości towarzyszącej narodzinom, jak i w obrzędowości weselnej ujawnia się erotyczny wymiar symboliki domu. Ponieważ istnieje wiele prac na gruncie badań folklorystycznych poświęconych symbolice ludowego erotyzmu, świadomie nie podejmujemy tego wątku, poprzestając jedynie na jego zasygnalizowaniu, i odesłaniu do wciąż powstających studiów folklorystycznych badających i rekonstruujących słownik symboliki erotycznej w tradycji ludowej.⁸³ Poprzestajemy tu na odnotowaniu wzajemnego przenikania się symboliki erotycznej i jej współwystępowania z symbolami należącymi do sakralno-kosmicznego wzorca stworzenia świata – jak np. drzewo życia – różga weselna z jej płodnościowo-falliczną symboliką. Wystarczy więc przypomnieć o zdobionych różgach, choinkach symbolach miłości, o jabłkach, o orzechach, wiśniach, jagodach, oznaczających też w pieśniach żeński żywioł uosobiony w drzewie życia⁸⁴, o kojarzeniu żywiołu żeńskiego z drzewami tegoż rodzaju (kalina, leszczyna – dziewczyna) i męskiej symboliki drzew rodzaju męskiego (jawor, chmiel, dąb), o erotycznej konotacji pola, roli, ziemi jako elementu biernego, żeńskiego i męskiej symbolice pluga, radła, o erotycznej symbolice zasiewania, jak widać to choćby w zwyczajach wigilijnych wróżb, gdzie wyciągnięcie nie tylko „kukielki” z ciasta, spod obrusa wigilijnego stołu przez kobietę, ale nawet i znalezienie przez nią ziarenka zwiastowało syna lub córkę. Wystarczy przypomnieć owe żartobliwe życzenia podczas zasiewania izby ziarnem: „W każdym kątku po dzieciątku, a na piecu dwoje”.

„Ciekawy był zwyczaj podkładania w siano maleńkich lalek, zrobionych ze szmat. Czasem te lalki były zróżnicowane na męskie i żeńskie. Małżonkom wyciągnięta lalka wróżyła syna lub córkę, chłopcom ożenek, dziewczętom zaś 'kawalera w karnawale', najczęściej zaś 'bachura' czyli nieślubne dziecko, co oczywiście chłopcy wykorzystywali, żartując: 'o wej! bachura mas'.” (S. Dworakowski, *Kultura społeczna...*, s. 38)

Pamiętać też trzeba o erotycznej symbolice przestrzeni domu podczas obrzędu weselnego – (komory, alkierza), wrót, bram, progu, ganku, przy których spotykali się młodzi – granic pozostających w ścisłym związku z obrzędami przejścia (z przemianą panny w mężatkę i kobietę, kawalera w mężczyznę i gospodarza). Wystarczy wreszcie i na koniec wspomnieć o mistyczno-erotycznej symbolice pieca, na którą zwracał uwagę i o której pisał Antoni Nowosielski.⁸⁵ Pieca, który podobnie jak stół, stanowił miejsce najświętsze w domu, był jego centrum kultowym i obrzędowym (ognisko domowe), a który jednocześnie kojarzony był z kobietą, pieczeniem chleba, udzielaniem życia, narodzinami, i który symbolizował żeński organ (tak jak łopata i ożóg – męski),

i jak pieczenie chleba akt prokreacji. Ten ciąg skojarzeń: kobieta – piec, pieczenie – prokreacja, chleb – ciało, chleb – życie, chleb – płodność, narodziny, będący stałe w tle obrzędowości rodzinnej i stanowiący warstwę symboli, przenikających się z symboliką sakralną pieca jako miejsca świętego i centrum życia rodzinnego, tłumaczy wiele elementów tej obrzędowości i towarzyszących jej wierzeń i zwyczajów. Tak więc np. dla wzmocnienia zdrowia i sił położnicy podawano jej, obok innych środków, także wodę i chleb z dodatkiem gliny wydrapanej z pieca. Widzimy więc tu te same motywy i symbole obecne przy stworzeniu świata. Kosmogonia spotyka się tu z antropogonią. „Było prastare podanie pogańskie, że ludzie pierwsi byli ulepieni z ciasta.”⁸⁶ Dom uczestniczy w narodzinach człowieka, na sposób ludzki naśladuje kosmiczny wymiar stworzenia. Znamienna jest tu antropomorfizacja tych wyobrażeń. Tak więc np. przeciw poronieniu dawano położnicy, jak podają to opisy: „Glinę przepaloną, z 'padniabienia' (sklepienia) w piecu wziętą, proszkując, mieszając z wodą i podając chorej.” (MAAE, t. 1, s. 122)

„Sadze z kominą lub z trzeciego bierwiona od góry nad progiem wzięte podają z wodą (...) Czasem też dodają gliny ze sklepienia pieca (...) Kazał zjeść jaję surowe z mąką pszenną, lub też 'zamieraczki' z kilku jaj mieszają z mąką pszenną i podają chorej, aby zjadła to siedząc na progu, a potem drugi raz taką samą mieszaninę – trzymając się za zgrab drewniany w izbie, na którym spoczywa piec. (...) W końcu podają chleb lub zboże chorej kobiecie lub bydłciu.” (tamże)

Po urodzeniu dziecka okrywano je „kominiuchem”, tj. szmatą, którą się komin zatyka.⁸⁷ Rodzice chrzestni przynosili na chrzciny po bochenku chleba. Babka oddawała dziecko matce chrzestnej mówiąc: „Daję wam sokoła, przynieście nam anioła”. Potem przykładano po trzykroć bochenek do twarzy dziecka, mówiąc: „Od chlebaśmy wzięli, do chlebaśmy przynieśli”.⁸⁸ Ta złożona symbolika i kojarzenie pieca z kobietą wyznaczały też miejsce obrzędowych oracji. Podczas wizyty swatów panna (jałowka) chowała się za piecem, pan młody „zostawał gdzie za węglem stodoły i obory”.⁸⁹ W czasie ważniejszych akcji weselnego obrzędu panna młoda stawała przy piecu i stamtąd od pieca wygłaszała (lub ktoś w jej imieniu) ważniejsze przemowy, podczas gdy pan młody zajmował miejsce jak najbliżej stołu i stamtąd przemawiał. Do pieca przyprowadzano pannę młodą po wprowadzeniu do nowego domu; kładziono też na nim nowonarodzone dziecko. Przy zawiadomieniu o narodzinach zapraszający na chrzciny zawiadamiał, że „żonka z peczy upała”, na co pytano – „a szczo Boh daw syna albo doczki? (A co Bóg dał syna czy córkę)”.⁹⁰ Na wieść o urodzinach mówiono też, że „piec się rozwalił”.⁹¹ W tym ostatnim przykładzie widać wyraźnie paralelizm dom – człowiek. Dom niemal w antropomorficzny sposób uczestniczy w narodzinach człowieka. W świetle tych przykładów ujawnia się również antropokosmiczny wymiar domu i sens znanych już nam życzeń towarzyszących podczas wigilijnego obrzucania pulapu, czy wylewania wódki podczas weselnego toastu na ścianę – kiedy to życzone domownikom „tylę bycków...”.

Ta bogata i złożona symbolika pieca sprawiała, iż był on symbolem życia osiadłego i rodzinnego. Do takiej chaty z piecem, jak pisze Stanisław Vincenz, wiodły wszystkie doświadczalne próby ze spaniem przy ognisku na miejscu przyszłego domu, zmierzały doń wszystkie mieszkania „tymczasowe, półstałe, doświadczone”, które były jedynie przygotowaniem do „chaty na przyszłość”, „chaty z 'hrubą', to jest z piecem na pół izby, na którym spać może kilka osób”. (S. Vincenz, op. cit., s. 56)

Dom uczestniczy w życiu człowieka ewokując i odwołując coraz to nowe znaczenia ze swej bogatej symboliki w zależności od kontekstu i sytuacji. Omawiając świętość ogniska domowego, dom jako miejsce święte, siedzibę i mieszkanie Boga, van der Leeuw przytacza opowieść pewnego starego chłopca, opowieść sięgającą do czasu dzieciństwa: „Gdy kociot zdejmowano z ognia, kołysaliśmy czasami hak, na którym był umieszczony. Nie wolno tego robić – powiedział nasz Jan – bo pan Bóg dostanie bólu głowy. Wydawało się nam to żartem. Nie wiedzieliśmy jednak, że 'haol' (hak) od pradawnych czasów jest świętym miejscem

w domu, wokół którego oprowadzano narzeczoną i który chwytano, by wziąć dom w posiadanie.”⁶² Podobnie i w naszej tradycji ludowej w odpowiednim czasie i sytuacji ujawniają się te same warstwy symboliczne domu i pieca jako miejsca świętego. Jedno z wierzeń mówi, iż „w Wielki Czwartek nie godzi się wycierać kominów, bo kto wyciera ten Panu Jezusowi sadzy w oczy natrzepie.”⁶³

W symbolice domu, który towarzyszy człowiekowi od narodzin do śmierci, w symbolice, w której ujawniają się coraz to nowe treści (sakralne, społeczne, gospodarcze itd.), zapisany jest nie tylko obraz świata i życia rodzinnego z charakterystycznym dla kultury chłopskiej podziałem ról na męskie i żeńskie. Dom jest obrazem syntetycznym, makrokosmos przenika się tu z mikrokosmosem. Symbolika ta, w której widzimy głęboki izomorfizm czy paralelizm domu i człowieka, nieraz kryje w sobie i wyłania z siebie ów obraz świata, taki jakim był u początków, w chwili stworzenia. Tak jak podczas pieczenia chleba anioł siedzi po jednej stronie chałupy, a diabeł po drugiej, tak i podczas konania człowieka anioł i diabeł stają po obu stronach umierającego.

„Po obu stronach umierającego stoją: anioł i diabeł. Jeżeli człowiek żył dobrze, anioł stoi blisko łoża umierającego; jeżeli źle spogląda tylko z daleka, a koło łoża wija się diabeł i macha z radości ogonem.” (S. Dworakowski, *Zwyczaj...*, s. 142)

„Opowiadają, że między aniołem i diabłem rozgrywa się walka o duszę człowieka. Anioł gada: moja dusza, a diabeł: moja i tak się spierają do uszu (do ostateczności). Anioł pokazuje spisane w księdze wszystkie dobre uczynki, a diabeł mu podtyka pod nos dokument, gdzie stoje wypisane wszystkie złe uczynki. I tak się spierają, aż który którego przepomoże, ten zabierze duszę.” (tamże)

„Każdy człowiek ma swojego Anioła Stróża, który walczy z diabłem o duszę człowieka. Szczególnie ostra jest walka w chwili śmierci człowieka. Anioł bije diabła różańcem, polewa wodą święconą, rysuje kółko kredą święconą. Anioły bronią człowieka przed diabłem, ale z nim nie walczą. Diabeł gdy zobaczy anioła to ucieka.” (Badania ter., Józefów 1980, s. 14)

„Głównie Anioł Stróż walczy z Diabłem o duszę człowieka. Każdy człowiek ma swojego Anioła, który siedzi za prawym uchem i swojego Diabła siedzącego za uchem lewym. Jak w uchu dzwoni to znaczy, że diabeł walczy z aniołem – jak w prawym to Anioł wygrywa, jak w lewym to Diabeł.” (tamże s. 8)

„Anioł Stróż jest dany człowiekowi od kolebki i opiekuje się nim przez całe życie. Ostrzega przed pokusami, walczy z diabłem.” (tamże, s. 15)

„Każdy człowiek ma swojego diabła, który siedzi na nim konno, na biodrach z tyłu, więc widzieć go nie może. Gdy człowiek mocno przycisnie się plecami do ściany, wtedy słyszy pukanie. To diabeł kopytkami stuka w ścianę, aby się oddaliła.” („Wisła”, t. 13, s. 395)

„Diabły kręcą się wszędzie i wojują z aniołem przez całe życie człowieka o jego duszę. Zawsze z jednej strony człowieka stoi anioł stróż, z drugiej diabeł i jeżeli człowiek rano pozdrowi Pana Jezusa, podziękuję za zdrowie Matce Świętej, to tego dnia będzie się nim opiekował anioł, w przeciwnym razie szatan bierze go w swoje posiadanie na cały dzień. Gdy przez całe życie człowiek był więcej pod wpływem anioła niż szatana, to po śmierci będzie umiał czytać i pisać, chociażby za życia nie miał o tym pojęcia.” („Wisła”, t. 4, s. 85)

Dom uczestniczy w śmierci człowieka. I tu widzimy także te same, znane nam już symbole kreacyjne, co w zakładzinach domu i narodzinach człowieka. Charakterystyczny jest tu paralelizm obrzędowych działań towarzyszących narodzinom i śmierci:

Wyprowadzeniu zwłok towarzyszy otwieranie domu: „Kiedy umarłego wynoszą z domu, otwierają wszystkie drzwi (jak np. drzwi izby, komory, stodoły, stajni itd.), otworzą skrzynie, odkryją dziekłę, odsuną szufladę itp., ażeby dusza nieboszczyka wyszła za ciałem, a nie straszyla.” (DWOK, t. 16, *Lubelskie*, s. 134)

Umierającego „dla ulżenia skonu kładziono na ziemi, okadzano święconymi ziołami, kropiono wodą święconą”, do trumny kładziono trochę ziół święconych, chleba, soli, wódki, przykrywano oczy nieboszczyka pieniędźmi. Wkładano pod głowę zmarłego święconą bylicę i piotun. Przykrywano trumną zieleń i wiankami święconymi. W ręce zmarłego wkładano obrazek święty, krzyż, książkę do nabożeństwa otwartą na modlitwie za zmarłych, w głowie trumny pisano imię Jezus.

„Umierającemu dają do ręki świecę woskową, podczas konania milczą, aby umierający się nie męczył. O ile konanie przeciąga się nazbyt długo, to zdzierają w izbie powale; obmywają umierające-

go święconą wodą i nakrywają obrusem. Gdy umrze uważają, aby żyzy płaczących, krewnych nie padały na trupa, bo musiałyby na tamtym świecie moknąć.” (K. Moszyński, *Polesie...*, s. 208)

„Aby ulżyć skonu (...) rozsuwają deski w powale – ‘prabiwając strop czyli stoł’.” (MAAE, t. 1, s. 220)

„Jak trudny zgon, więc żeby łatwiej skończył, kładą go na słomie za piecem. Potem kładą go na ławie na tej słomie, przykrytej płótnem. Uważają aby żdźbła słomy nie zabrać z nim z ławki (umarły wziąłby urodzaj). Wynosząc trumnę na każdym progu trzy razy uderzają (że niby nieboszczyk zagna się).”

„Ciało kładą na ławie, głową w stronę zachodu słońca, pod nim słoma i płótno. Przed wyniesieniem trumny kładą na trumnę bochenek chleba owinięty w przedziwo (aby nieboszczyk nie wyniósł z sobą urodzaju konopii), na który nasypiano szczyptę soli, a po wyniesieniu trumny zdejmują go i wnoszą do chyży, gdzie po powrocie z pogrzebu pokroją i zjedzą.”

„Na oknie stawiają szklankę wody i kromkę chleba, bo wierzą, że dusza nieboszczyka w nocy tej wody się napije i ukąsi chleba.”

„Gdy ciało leży na ławie, nad głową stawiają garnek przewrócony dnem do góry, na którym jest lampa. Gdy wyniosą trumnę, to niosą za nią garnek (który rozbijają przed cerkwią) i śmiecie wymiecione zaraz po wyniesieniu ciała, a i to i czerepy z garnka wyrzucają na uboczu, tak aby nikt przez to nie przechodził.”

„Gdy wróć do domu, wywracają do góry kołami wóz, którym wieziono umarłego na cmentarz i pozostawiają aż do następnego dnia. Słomę spod umarłego wyrzucają na drogę. (...)”

„Babki kościelne, które ciała pilnowały zamiatają czym prędzej chatę i śmiecie wyrzucają za bramę; światło palą do dnia następnego, bo wierzą, że dusza krąży koło domu całą dobę.” (DWOK, t. 49, *Sanockie-Krośnieńskie*, s. 531 i n.)

„W wypadku długiego konania wszystkie stoły i stołki w chacie, szybki w oknach wycierają pierwszą lepszą szmatą, jak pod rękę wpadnie.” (M. Federowski, op. cit., s. 318)

„Wszędzie u ludu naszego jest we zwyczaju, że konającego ściągają z łożka i kładą na ziemi na słomie żytnej, kulowej, ażeby miał lepsze konanie.” (ZWDAK, t. 15, s. 208)

„Zmarłą wieśniaczkę układano na ławie, między ‘połem’ (rodzaj podwyższonej podłogi, deski biegnącej od pieca do ściany) a pokuciem. Zmarłego gospodarza układano na pokuciu w ten sposób w jaki żywy zawsze spoczywał na ławie, tj. głową ‘ku obrazom’. (...) Nad zmarłym trzykrotnie zakreślają koło dymiącym woskiem. Stawiają też na oknie albo przy głowie wodę dla duszy. Dusza opłukuje się w niej, dlatego pić tej wody nie należy, trzeba wylać ją na pokuc. Wracają do chaty nie rozmawiając. W chacie myją ręce i wycierają je o piec, poczem myją ławki, zamiatają izbę.” (K. Moszyński, *Polesie...*, s. 208–209)

Pod głowę zmarłego, do trumny wkładano poduszkę z sianem, chmiel, miętę, rumianek, wianki i poświęcone bazie⁶⁴, pod nogi dawano nieco siana, trumnę skrapiano święconą wodą i przystrajano różnobarwnymi kwiatami oraz papierem, koniecznie czerwonym.⁶⁵ Robiono też poduszeczkę z gliny pod głowę.⁶⁶ Gospodarzowi wkładano do trumny czapkę, gospodyni ubieraną w to ubranie, które miała na sobie podczas oczepin, „dziewkę ubierają tak jak do ślubu z wiankiem barwinkowym, parobka młodego ubierają tak jak gazdę, tylko mu dają wianek barwinkowy na kapelusz”⁶⁷.

Podczas wyprowadzenia zwłok następowało pożegnanie zmarłego z domem, trumną uderzano trzykrotnie o ten sam próg, gdzie zakopywano łożysko, uderzano trumną o drzwi. Kiedy wynoszono trumnę, kładziono siekiere pod próg, „aby nie wlaźło do izby nieszczęście”⁶⁸; gdzie indziej znów zmarłemu obcinano paznokcie u rąk i nóg i zawinięte zawieszano pod sierzpanem, „aby z umarłym szczęścia domu nie utracono”, albo „aby umarły nie pociągnął za sobą żywych członków rodziny”.⁶⁹ Przy pożegnaniu domu jeden z gospodarzy mówił w imieniu zebranych, że „Wstąpili w ten dom odwiedzić ciało martwe bez ducha zostające, zarazem wyprowadzić je z domu doczesnego i zaprowadzić do domu inkszego.”⁷⁰ Ci co nieśli trumnę mówili w imieniu zmarłego w chwili uderzenia trumną o próg: „Dziękuję progom i sąsiadom i rodzinie!”⁷¹

Wraz ze śmiercią człowieka zamierał dom. „Nieboszczyka kładziono w pokoju z twarzą zwróconą ku drzwiom. Gdy ktoś umarł, zaraz należało otworzyć okna, aby dusza wyszła. Gdy kto umrze, usuwają z domu zwierzęta. Nie wolno zamiatać pokoju, w którym leży ciało zmarłego. Po śmierci domownika nie biłą ścian przez miesiąc.”⁷² Gdy ktoś umarł, zatrzymywano zegar w biegu, zasłanianio lustro. W domu zalegało milczenie, a doświadczana w nim śmierć miała też swój wymiar kosmiczny, przyłożywszy ucho do progu można było usłyszeć tylko krzyk

zmarłego: „Gdy człowiek umrze, zaraz go kładą na ziemi, na słomie, aby odcierpiał karę za grzechy, słoma ta kłuje zmarłego, jakby igły, i wtedy krzyk jego rozlega się od jednego krańca świata do drugiego. Kto wówczas przyłoży ucho do progu pokoju, w którym leży zmarły, ten usłyszy krzyk ów ale zaraz umrze”.⁷³

„Natychmiast po zgonie gospodarza, najstarsza z rodzeństwa zachodzi po kolei do stajenki, obory, chlewików, a nawet i do płackta domowego, a stanawszy we drzwiach mówi: 'Nie ma już (wołki, koniaki, krówki itp.) waszego gospodarza.'" (M. Federowski, op. cit., s. 319)

„W niektórych wsiach wynosząc trumnę, uderzają ją trzy razy o próg na pożegnanie, 'co on więcy tędy nie będzie chodził'. Jak wynoszą 'grób' uderzają nim trzy razy w próg przy obu uszach. W tym czasie przewracają w chacie stołki, na których stała trumna, 'zeby się nie boić nieboszyka.'" (S. Dworakowski, *Zwyczaj...*, s. 153)

„Wynosząc trumnę z domu na marach obchodzą w koło podwórze i przystawiają przed stajnią, oborą i chlewem. Wtedy przy każdym przystanku jeden z tragarzy trzy razy stuknie trumną o mury mówiąc: 'Wasz pan was żegna bydelko nie smućcie się, nie zamorzycie się, bo będzie inny', - gdy drugi wszedłszy do obory, chlewa trzy razy poruszy i stuknie korytem, na znak że bydlę zrozumiało, i w odpowiedzi żegna wzajem swego opiekuna. Toż samo przy ulach: 'nie smućcie się, pszczołki, pan was pożegnał.'" (DWOK, t. 10, *Poznańskie*, s. 217)

Ten antropokosmiczny wymiar domu, głęboki związek pomiędzy domem i człowiekiem, izomorfizm i paralelizm: dom-człowiek, jaki ujawnia się w tradycji ludowej w obrzędowości rodzinnej, znalazł swój szczególny wyraz w tradycji biblijnej. Tradycja ludowa nie jest tu tak odległa od praoobrazu obejmującego w sobie związek kosmosu-domu-człowieka, jaki znajduje się w księdze Eklezjastesa, gdzie starość i śmierć człowieka jest przedstawiona jako zamieranie i rozpędanie się domu (gospodarstwa), zamieranie świata. Ten antropokosmiczny wątek paralelizmu pomiędzy domem i człowiekiem podnosiły interpretacje, widzące w poszczególnych obrazach zawartych w tym tekście - opis starości i umierania człowieka, gdzie „stróż domu” - to ramiona, „silni mężowie” - nogi, „mielące” - zęby, „patrzące w oknach” - oczy, „drzwi” - uszy lub usta.⁷⁴

„Pamiętaj tedy na Stworzyciela swego we dni młodości twojej dopóki nie nastaną lata, o których rzeczesz - nie podobają mi się. Zanim się zaćmi słońce i miesiący, i gwiazdy, a nawrócą się obłoki po dżdżu. W dzień, którego się poruszą stróże domu i zachwieją się mężowie silni i ustaną mielące, przeto, że ich mało będzie, i zacząć się wyglądający oknami, i zawrą się drzwi z dworu ze słabym odgłosem mielenia. I powstanie na głos ptaszy i ustaną wszystkie córki śpiewające i wysokiego miejsca bać się będą. I będą się lękać na drodze, gdy zakwitnie migdałowe drzewo, także i szarańcza będzie mu ciężka i żądza go omienie, bo człowiek idzie do domu wiecznego, a płaczący po ulicach czasza złota, a rozsypie się wiadro nad zdrojem, a skruszy się koło nad studnią. I wróci się proch do ziemi, jako przedtem był, a duch wróci się do Boga, który go dał.”

W tradycji i wyobraźni ludowej natrafiamy na te same motywy i obrazy podkreślające głębokie związki pomiędzy domem i człowiekiem, ich izomorfizm. Do wyróżnionych więc już motywów możemy dopisać rozwinięcia obrazu i paralelizmu dom-człowiek (dom-ciasto, dom-dusza). Ten paralelizm widać szczególnie w licznych wierzeniach związanych z medycyną ludową: „Ból w krzyżach leczą wyrębiając o wschodzie słońca trzy krzyże na trzech belkach podtrzymujących powałę”⁷⁵, „W każdej chacie znajduje się za obrazami świętymi lub w skrzyni gromnica poświęcona 2.II, świecę tę starają się donieść do domu i tu kopiącym płomieniem robią znak krzyża na powale, odwiecznym miejscu sakralnym, przesuwają także płomień kilkakrotnie pod szyją, ażeby się uchronić od bólu gardła.”⁷⁶

Tradycja i wyobraźnia ludowa, gdy idzie o paralelizm i symboliczną analogię dom-człowiek, nie odbiega tu od wyobrażeń należących do sztuki, literatury i kultury wysokiej, znajdujemy w niej obrazy przylegające do starożytnego toposu, wskazujące go na związek oka i okna⁷⁷, mówiącego, iż oko jest oknem duszy. Jak widzieliśmy, tradycja ludowa na swój sposób rozwija związek okna i Chrystusa, okna i Matki Boskiej, symbol i motyw znany w sztuce średniowiecznej i w twórczości Dürera.⁷⁸

Gdy idzie o związek dom-człowiek, znamienna dla tradycji

ludowej jest antropomorfizacja domu, odnajdujemy ją w bogatym materiale dotyczącym zagadek ludowych:

„Jedno prosi o noc, drugie o dzień. A trzecie powiada: Jak we dnie tak i w nocy, zawsze muszę mieć wyblecione (zawdy wytrzeszczam oczy).”

- odp. DRZWI, ŁÓŻKO, OKNO.

Co więcej, znajdujemy tu ten sam typ obrazowania, ów cytowany antropokosmiczny wątek, jaki widzieliśmy w obrazie starości znanym z Eklezjastesa:

„Pyt.: W górach śnieg, w dolach woda, przyjaciele w domu ni ma, jeść kęć

Odp.: Starość: włosy siwe, w oczach łzy, zębów nie ma.”⁷⁹

Ta antropomorfizacja domu w tradycji ludowej wyraża się w tym, że dom nie tylko uczestniczy w narodzinach i śmierci człowieka, ale sam niemal jak człowiek 'czuje', 'gada' - trzeszczy, skrzypi, szepcze, przeczuwa i wieszczy. Wszystko, co się dzieje w domu i z domem ma swe głębokie znaczenie i konsekwencje dla jego domowników.

„Dawniej wierzono, że spośród belek powały szczególne znaczenie ma 'tram'. W każdym domu tram powinien być choć w jednej izbie. Gdyby tram wyrzucić i usunąć z izby, wkrótce wymarliby wszyscy domownicy.” (S. Dworakowski, *Kultura społeczna*, s. 217)

„Jeżeli stół pacząc się trzaska, niezawodna to wróżba śmierci.” (DWOK, t. 7, *Krakowskie*, s. 177)

„Chata w której pęka lub trzeszczy pułap albo dzieża chlebową, wkrótce mieć będzie trupa.” (DWOK, t. 34, *Chelmskie*, s. 200)

„Gdy się luczycwo pali a mała szpeczeczka paląca się odpada i wbią drugim końcem do ławy albo do ziemi, ma to być znakiem że pewna dusza świątę potrzebuje. (...) Jeżeli kieliszek z wodką przewróci się na stole mówią: niechaj to będzie dla dusz, wszak i one potrzebują (...) Cichy głos kołatania podobny do zegarka ma wieczorem być głosem śmierci wzywającym jednego z domowników.” (DWOK, t. 53, *Litwa*, s. 393, 411)

„Jeśli w wigilię kto zajrzy z pola do okna a domowi ludzie na niego spojrzą, wówczas mówi się, że to zajązła głowa czarownika albo guślarza. Jeżeli zaś ten guślarz ujrzy ich także i sięgnąwszy ręką pod strzechę choćby ździebelko poszycia wyciągnie to ich przez cały rok będą bolały głowy.” (DWOK, t. 5, *Krakowskie*, s. 195)

„Jeżeli ściany trzeszczą lub piec się zapada to w tym domu ktoś umrze.” (ZWDAK, t. 15, s. 49)

„Jak chleb przewrócony znaczy się, że gospodarstwo się rozpada. Solniczki nie wywracać, lustra nie bić - bo kłótnia. Jeżeli stół stoi na trzech nogach a czwartą nie dotyka ziemi tylko się chwieje będą kłótnie w domu.” (DWOK, t. 42, *Mazowsze*, s. 407)

„Gdy przy wejściu obcego wieczorem do izby drzwi skrzypną to szczęście wróży. Gdy się drzwi same otworzą, gdy ogień w piecu praska, to gość do domu przyjdzie. Gdy łyżka lub nóż spadnie to nadejdzie głód.”

„Niezwykle odgłosy w mieszkaniu, zapowiadają śmierć członka rodziny. Jak zakolące coś w kominie, a w domu jest chory - umrze on na pewno. Śmierć człowieka zapowiada pękanie ścian i sprzętów. Jak ma być w domu nieboszyk to pęka ława, albo stół pękać będzie po kątach.” (ZWDAK, t. 10, s. 91)

„Grażda była gniazdem rodu. Była także gniazdem szepców i tak ją zwano. Wiadomo, że są dwa rodzaje szepców. Takie co trzymają się miejsca, budzą się czasem i szastają się jak domowe węże. I inne, co wędrują skądś z daleka w sieć jak zwierzyna. Czasem szepci taki rozgwarzy się długo, że trudno za nim nadążyć, a czasem tylko uroni po słowie: 'po co tak?' 'zostaw to', 'śmiało'. O tych pierwszych domowych szepcach mówi się, że nie umierają, bo trzymają się rodu. Kto wie dlaczego? Bezpiecznie nic nie twierdzić na pewno, lepiej zaczekać. Któż nie rozumie tęsknienia? Ale nie godzi się ani wzywać szepców zaklęciami i zmuszać je, aby się odkryły, a jeszcze gorzej, bezbożnie nawet, byłoby odzęgnywać się, przepadać je, tak jak byś je miotł w wymiatło. Któż tak obchodzi się z umarłymi? Nie trzeba ani ich przywoływać ani płoszyć. Ale wzdychać wolno. Stamtąd z kątów szepci - a stąd od człowieka westchnienie, coś można więcej? Ludzie mądrzy, a najwięcej ci co delikatni, uczą nas, że dusza nie umiera. Nie nam to rozstrzygać, bo Bóg i tak sobie z nami poradzi, jak zechce. Jeśli jest taki, jak nas uczą, to na pewno łaskawy, nawet grzeczny. A jeśli straszny, zechce karać, męczyć czy tylko straszyć, to i tak nic nie pomoże, choćbyś umarł na amen, a śmierć cię twardo zaklepała jak gwóźdź w ścianie. Zbudził cię raz do życia, to i jeszcze raz potrafi. Tylko to jedno warto wiedzieć, choć trudno: czy jeśli ród rozdzieli się, gdy rozejdzie się po świecie daleko, słowem, gdy rozsypie się, czy wówczas i szepci także rozsypią się, czy może zwolują się? A może nie mogą się dopędzić? Ale przecie i na to jest rada, bo wędrujące z daleka szepci nieraz wpadają w sieć. W górze grajdą, u szczytu dachów, co siedziały okrakiem jeden na drugim, zbierały się szepci jak w pudle muzycznym. Byle co mogło je zbudzić i rozegrać.” (S. Vincenz, op. cit., s. 67)

W tym ostatnim przykładzie, obrazie domu jako „domu szep-
tów”, zbliżamy się do końcowego punktu naszej rekonstrukcji,
w którym to punkcie dom jawi się jako przestrzeń „zaduszną”,
zamieszkałą przez duchy zmarłych, a także jako przestrzeń niebez-
pieczna, pełna mocy demonicznych, jako niepewna, budząca
trwogę i lęk przestrzeń chaosu.

Warto jeszcze przedtem zwrócić uwagę na dwa inne charak-
terystyczne motywy dochodzące od głosu szczególnie silnie
w związku z obrzędowością rodzinną. W obrzędowości weselnej
możemy widzieć dobrą ilustrację Heideggerowskiej tezy, mówią-
cej, iż zamieszkiwanie jest nie tylko pobyt na Ziemi, pod
Niebem, w obliczu Istot Boskich, wspólnie ze Śmiertelnymi, ale
także jest „pobytem przy rzeczach”. Widzimy to w zwyczaju
żegnania się z domem panny młodej:

“(Drużba i drużny śpiewają:
‘Siadaj bo już konie stoją’.)

panna młoda: – A jakże ja będę siadała
kiedym się z matką nie pożegnała. itd.
(z ojcem, siostrą, bratem)
A jakże ja będę siadała,
kiedym się z progiem nie pożegnała.
Ja was żegnam miłe progi,
bywały tu moje nogi,
teraz nie będą
A jakże ja będę siadała,
kiedym się z ławą nie pożegnała.
Już was żegnam miłe ławy,
bywały tu moje sprawy,
teraz nie będą.”

(DWOK, t. 22 Łęczyckie, s. 48)

“(Po oczepinach swacha śpiewa ojcu o posagu)

Już Bóg zapłać panie ojcie,
teraz szafuj krowy, wołce
Już Bóg zapłać!
(...)
Już Bóg zapłać ściany, ławy
komineczku malowany
już Bóg zapłać!
Już Bóg zapłać i police (półki z garnkami)
ścierały je moje ręce,
Już Bóg zapłać!
Już Bóg zapłać i talirze,
jadali i kawalerze

już Bóg zapłać!
Już Bóg zapłać i śkanice,
pijali tu pijanice
już Bóg zapłać.
Już Bóg zapłać i ty dzbanie
co tu wiesz na tej ścianie
już Bóg zapłać!”

(tamże, s. 78)

“(Panna młoda):

Ostajcie z Bogiem i okna,
Nie jedna tu suknia mokła
teraz nie będzie
Ostajcie z Bogiem i ławy
siadały tu różne damy,
teraz nie będą
Ostajcie z Bogiem i kąty,
ostaj i ty piecu piąty.
Któż cię teraz lepić będzie
Kiedy mnie już tu nie będzie
twojej Marysi?”

(tamże, s. 79)

W obrzędowości weselnej dochodzi również do głosu motyw
Domu Matki, o którym tak piszą autorzy *Słownika ludowych
stereotypów językowych*:

„Dom, chata stanowi z matką jedność wtedy gdy odpowiada
następującemu połączeniu: d o m - m a t k a - r o d z i n a. Najlepiej
wyraża to zjawisko pieśniowe sieroctwa, ponieważ nie chodzi
tylko o brak matki ale przede wszystkim brak domu-matki. Dom
bowiem powstaje wraz z matką i z jej śmiercią rozpada się. Dom
macochy nie jest dla sieroty domem rodzinnym (‘Gdzie chatka
tam pani matka’ – *Nowa Księga Przysłów Polskich*, ‘chata’ 8
‘Droga to chatka gdzie mieszka matka’ – ‘chata’ 7
Oj siroty się żyniom, o ji, pierścionki w sieni, a wesele w stodole.
(B. Krzyżoniak, K. Pawlak, J. Lisakowski, *Kujawy*, cz. 1, Teksty,
Kraków 1974).)

Dom jako dwojnik matki dopełnia ją w społeczno-prawnej sferze
wychowawstwa i opiekuństwa. On i matka są nosicielami praw
rodzinnej suwerenności i wewnętrznego ładu. Oboje chronią
swoich podopiecznych. Pośredniczą między nimi a światem
zewnętrznym. (...)

(Zapłakały okna, zapłakały ściany, Jeśli im też uciekł Ptaszek
malowany. Choć im jeden uciekł, Drugi się maluje, Jużci się
matusia zięciowi raduje. – Pieśń śląska)
To dom udostępnia obcym – albo nie udostępnia – matki próg,
a swoim pozwala – (albo nie) – odejść od matki węgieł. Każde



Fot. Zofia Rydet

samowolne przekroczenie jego granic narusza prawa, którym to miejsce się rządzi.

(Ostanież tu zdrowe mojej matki progi, bo już tu nie będę chodzić moje nogi. – J. Sadownik, *Pieśni Podhala*, Kraków 1971 nr 1138

Węder Marysu węder, od matulinych węgieł. Połóż klucze na stole, już tu rządy nie twoje. – DWOK, t. 16, *Lubelskie*, nr 369) Dom jako rzecz jest zamknięty i ta właściwość pozwala mu uzupełniać matkę wychowawczynię i opiekunkę. Zamknięta komora, okienko, wrota, drzwi, ogródek, sad, ogrodzenie, płot odgradzają matczyń świat od obcego.

(Nie otworzę ja ci bo się boję matki. – F. Kotula, *Hej leluja*, Kraków 1974)

Nie wyjdę... Bo się boję matki. – Kotula, *Hej...* Obróć ja się w siwą zezulę i przylec do ciebie: padnę ja, padnę na okieneczko moja matko u ciebie. Jak ty mnie będziesz moja materko zganiała z okienka będę ja ci też, moja materko, będę wymawiała. – J. Przyboś, *Jabloneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, W-wa 1957".⁸⁰

W obrzędowości rodzinnej ujawnia się jeszcze jeden znamien-ny motyw. Charakterystyczny jest tu paralelizm pomiędzy zwy-czajem żegnania domu podczas wesela przez pannę młodą a pożegnaniem domu podczas zwyczajów pogrzebowych. Obok motywu Domu-Kolebki widzimy w obrzędowości rodzinnej i motyw Domu-Grobu. Mówi o nim pożegnalna pieśń żałobna *Żegnaj mój świecie wesoly*, w której grób jawi się domem:

„Żegnam was mitry i korony
Czekajcież swego rządcy trony, –
już w progi grobowe
muszę zniżyć głowę
bije piąta godzina
(...)
Żegnam was przepyszne pokoje,
już teraz z was nie wyjdę podwoje, –
już czas mej żalobie
dał gabinet w grobie, –
bije siódma godzina” (DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, s. 42)

O tym skojarzeniu świadczą też i inne zapisy:

„Nie wiadomo dlaczego, gdy człowiek umrze, mówią że odnowił chałupę („Wisła”, t. 18, s. 345)

„O trumnie mówi się jak o domu – ‘Zbudowali mu wieczny dom’. Ze starego wysed dali mu nowy dom’. Piosenka weselna mówi o zmarłym ojcu, który leży za czterema zamkami: z tych ‘cwarty zamecek (trumna, grób) – wieczny domecek’.” (J. Dworakowski, *Zwyczaje...*, s. 147)

„Starcy też mówią często ‘haspoda’ zamiast chata (...) używanie wyrazu ‘gospoda’ w znaczeniu ‘chata’ jest spowodowane zwy-czajem nazywania trumny (właściwie: damawina) ‘chatą’. Jeżeli np. ktoś jest ciężko chory albo naraza się na niebezpieczeństwo, mówią: ‘Ot budzie jemu chata’.” (K. Moszyński, *Polesie...*, s. 112)

„Dom jest prasłowo; tak samo u wszystkich Słowian; domowina jednym ojczyzna, drugim trumna.” (Brückner, *Słownik etymolo-giczny*, s. 92)

„Jeśli przysni się dom – nowy, to mówią, że to grób; – jeśli stary to gospoda.” (DWOK, t. 31, *Pokucie*, s. 158)

„Mają zwyczaj kłaść na mogiły klody sosnowe lub dębowe (...) Wznoszą też na mogiłach drewniane, niskie, podłużne chatki.” (K. Moszyński, *Polesie...*, s. 210)

Występujący w tradycji ludowej motyw domu-grobu znany był i rozwijany w sepulkralnej sztuce wysokiej. Osobne studium bogatej symbolice *Drzwi śmierci* – (*Drzwi śmierci: Antyczny symbol grobowy i jego tradycja*)⁸¹ – poświęcił Jan Białostocki, omawiając w nim m.in. symbolikę grobowca rodziny Cieszkowskich, dzieła Teofila Lenartowicza, na którym rzeźbiarz i poeta umieścić następujący wiersz:

„Jeśli z miłością wiarą i nadzieją
Zmarły opuszczał ten padół żaloby,
Na krótko anioł zawiera go w groby;
Zza wrot grobowych, kędy go posieją,
Po drugiej stronie tej żalobnej bramy,
Jak dzieckiem przyszedł po przeciwną dolę,
Tak znów dzieciątkiem inny, a ten samy,
Wybiega w niebo, anielskie pachole.
Ledwie mu zmysły anioł pozasłania,
Już go wywodzi drugi... Zmartwychwstania,
Z błogą radością, że śmierć jest nam progiem
Pomiędzy światem doświadczeń a Bogiem.”

Skojarzenie domu i grobu znajdujemy również we współczes-nej powieści *Kamień na kamieniu*, u autora, którego proza zaliczana jest do nurtu powieści chłopskiej:

„Wybudować grób. To się tylko tak mówi. A kto nie budował, ten

nie wie, co taki grób kosztuje. Prawie tyle, co dom. Choć grób, mówią, też dom, tylko, że na tamto życie. Bo wieczność nie wieczność, a swój kąt powinien człowiek mieć. (...) Bo praw-dziwy gospodarz powinien mieć i grób swój. Dom pień, a grób korzenie, i dopiero dom i grób całe drzewo.”⁸²

Ów wątek znajdujemy również i u Stanisława Vincenza:

„Choćby wygnańcom wytępiłi całe ich rody, gdy pozostanie mąż z żoną – to początek nowej ludzkości. Wystarczą sobie. Potrzebna im tylko chata, nie jako schron wyłącznie, lecz jako ciało i postać rodu. To podwalina i dach życia aż do grobu i poza grób pokolenia dla rodu. Na pociechę nazywają u nas trumnę domo-winą, a kto zbudował chatę na śladach Jezusowych i żył tak jak potrzeba na tych śladach, ten ma nadzieję, że po śmierci nie tułactwo go czeka, nie wygnanie, lecz dom. (S. Vincenz, op. cit., s. 56)

Dom jako siedziba dusz zmarłych. Dom jako prze-strzeń demoniczna. Dom Chaos

Ustawiczne stwarzanie, odtwarzanie i odnawianie świata, stwarzanie domu, który jest obrazem świata, może być najlep-szym świadectwem tego, iż dom w doświadczeniu zapisanym przez ludową tradycję i wyobraźnię ustawicznie jawi się jako przestrzeń niebezpieczna, groźna, pełna mocy demonicznych, wciąż już to niepokojących człowieka, już to wręcz mu za-grażających. To właśnie na przekór tym mocom i zagrożeniom dom jest nieustannie stwarzany. W tym sensie doświadczenie domu w tradycji i wyobraźni ludowej bliskie jest znaczenia słowa „doświadczenie”, na jakie zwraca uwagę autor studium *Prze-strzeń i miejsce*: – „Doświadczenie to przewyżczenie niebez-piecznictw. Angielskie słowo ‘doświadczenie’ – experience – ma wspólny rdzeń ze słowami experiment, expert i peri-ous (ang. ‘niebezpieczny’).”⁸³ Ów wątek domu – siedziby dusz zmarłych, a także domu – przestrzeni pełnej mocy demonicznych towarzyszy prawie wszystkim do tej pory wymienionym przez nas motywom. Dla jasności obrazu w dotychczasowej rekonstrukcji unikaliśmy świadomie jego rozwijania, zostawiając go do ogólnego omówienia na końcu. Jest to bowiem wątek tak pojemny i obszerny, jak obszerna może być tylko ludowa demonologia. Zasygnalizowanie go na końcu oddać powinno najlepiej wspom-nianą już dialektykę i dynamiczny wymiar symboliki domu. Doświadczenie domu jako siedziby dusz zmarłych i przestrzeni demonicznej towarzyszy człowiekowi niemal na każdym kroku. Dom jako obraz kosmosu i świata przylega tu ściśle i odzwiercied-la ogólne doświadczenie świata w tradycji i kulturze ludowej:

„Jeżeli idąc drogą przypadkowo się stryknie (uderzy) nogą w kamień, to należy odmówić pacierz za dusze zmarłych. Dusze te bowiem pokutują pod kamieniami, w jaskiniach, studniach, stawach, kolejach dróg, w skrzyżowaniach dróg, pod mostami, POD PROGAMI DOMÓW, NA GÓRACH, strychach chałup. (...) Jeżeli po śmierci czyjejś straszy, to wówczas dla odpędzenia tego strachu należy, aby gospodarze domu sprawili obiad dla DZIAŁ-KÓW (żebraków), a ci powinni dom ten pokropić wodą święco-ną.” (ZWDAK, t. 9, s. 34 i n.)

„Powszechnie panuje wiara, że dusza zmarłego zaraz po po-grzebie wraca do domu wskutek przywiązania do dawnej siedzi-by. Stąd pochodzi zwyczaj stawiania w nocy, zazwyczaj na oknie, osobnych ofiar z jadła i napoju dla zmarłych.

Tam gdzie leży umarły, należy zasłonić wszystkie zwierciadła, gdy kto zmarłego w zwierciadle zobaczy, nieboszczyk co nów po-wróci do domu straszyc i dopóty robić to będzie dopóki siedem mszy za niego nie odprawią. Jeżeli zmarły zostanie w tych samych butach w których skonał, trzy razy wróci z grobu. W górach chorwackich stół na którym leżał trup, przewracają do góry nogami, skoro tylko zwłoki wyniesione będą, w przeciwnym razie dusza co noc powraca hałasować i budzić ludzi. (...) Umarły co noc wraca do swych krewnych i daje znać hałasem lub szczególnym pukaniem w stół.” („Wisła”, t. 4, s. 657)

„W niektórych wsiach wynosząc trumnę uderzają nią trzy razy o próg. W tym czasie przewracają w chacie stołki na których leżał nieboszczyk ‘zeby się nie boić’. ‘Dusa pokutuje tu na ziemi tylko my jej nie widzimy’. ‘Nie kozda rowno gdzie której popadnie. Jedna w domu (izbie) druga na gorze (strychu) inna w piecu abo na polu’. Dusze mogą chodzić w dzień. Gdy drzwi same nagle się otworzą mówią że dusza wchodzi do izby. Gdy woda w garnku się gotuje lub drzewo paląc się w piecu ‘piszczy’ – dusza pokutuje tłumacząc dzieciom. Jeżeli w domu ‘coś się sprzeciwi’ proszą księdza aby odprawił nabożeństwo i wyświęcił dom”. (S. Dworakowski, *Zwyczaje...*, s. 147 i n.)

Wątek: Dom jako siedziba dusz zmarłych widać wyraźnie w bogatej obrzędowości zadusznej. Odnaleźć możemy w nim również znany nam już motyw domu łączącego niebo-ziemię-podziemia, motyw domu-piekiła, jak w poniższym opisie:

„W dniu przed Dziadami czyli wieczorą dla umarłych, gospodyni oczyszcza starannie cały swój dom i sprzęty, rozmieszcza po kątach wszystkie narzędzia gospodarskie, aby nie zaważyły w izbie mającym zejść się duchom na biesiadę. Idą na mogiły. Wróciwszy do domu, krzątają się koło wieczery zadusznej. Wieczorem nakrywają stół białym obrusem na jego środku zapalają wódkę dla przypomnienia płomieni piekielnych: rzucają sól na węgle rozżarzone, aby usłyszeć mowę tajemniczego jej trzasku. Oświeciliwszy stół świecą woskową, zastawiają go kaszą z bobu, grochu przyprawioną z miodową sytą. Wśród potraw umieszczają na stole bułkę chleba, i chlebem krajonym lub małymi bułeczkami stół dookoła okładają, tak aby trzy bułeczki były w szeregu obok siebie, na pierwszym miejscu stołu. – Na pokucie zawieszają szabelkę z drzewa wyrobioną i przy niej ozóg. Tak przygotowawszy wieczerę, otwierają okna i drzwi: starsi z rodziny obchodzą dom naokoło, modlą się, spoglądają na mogiły, zapraszają zmarłych. Powróciwszy do izby, zasiadają w cichości zdala od stołu i przypatrują się domniemanej biesiadzie duchów.” (A. Nowosielski, *Lud ukraiński*)

„Gdy jedzą kucję niech jeden wyjdzie za drzwi i spojrzysz przez szczelinę lub klucz we drzwiach a obaczysz nieboszczyka siedzącego za stołem który kiedyś umarł w tym domu.” (DWOK, t. 53, *Litwa*, s. 390)

„Robak gdy w drewnie wierci lub kołata, także mówią, że jest to dusza na pokucie. Kołatanie takie częstokroć w ścianie słyszeć się daje.”

Oba przesady zręcznie użył Mickiewicz w *Dziadach*: dusza pokutująca –

„Czyli dotkliwszej kary
w surowym wszczępiona drewnie
gdy ją w piecu gryzą zary
i piszczy i płacze rzewnie”
„Za to i teraz po śmierci,
nim słuszną karę odbierze w piekle,
słyszycie jak gryzie wściekle,
jak świrduje i jak wierci...
Przecie, jeżeli łaska czyja,
mówcie trzy Zdrowaś Maryja!”

(por. DWOK, t. 17, *Lubelskie*, s. 124)

Obraz domu jako siedziby dusz zmarłych widzimy niemal w każdym ważniejszym święcie i obrzędzie pośród elementów obecnych w nich zwyczajów i obrzędowości zadusznej. Także i letnią porą, gdy dom podczas muzykowania „przenosił się” i rozszerzał na ogród, jak widzimy to w obrazie zapisanym w prozie-wspomnieniu, zapisanym przez Tadeusza Nowaka, gdy zaczynała swą grę orkiestra złożona ze skrzypiec, klarnetu i akordeonu:

„Te trzy instrumenty przez całe moje dzieciństwo przygrywały drewnianej, żywicznej duszy domu. Zdarzało się przed wojną, że do skrzypiec i do klarnetu dołączały się drugie i trzecie skrzypce cygańskie lub żydowskiej kapeli mieszkającej w sąsiednim miasteczku. Bywało, że w majowe i letnie wieczory wszystkie te instrumenty wyносиły się z domu na błonia pod wierzbami lub pod kwitnący sad. I grywały od pierwszych wybijających się na niebiosach gwiazd do zorzy porannej. Wtedy wystarczyło przymknąć oczy, aby widzieć wszystkich moich przodków schodzących po drabinie ze strychu, wychodzących z szop dusznych od koniczu i słodkiego siana, z dziupli jabłonek i grusz, w których we dnie mieszkali zazwyczaj szpaki i wróble, a czasem łasica. Po takim całonocnym graniu wydawało się, że jeszcze bujniej kwitną stare jabłonie i grusze, że spieszniej ścina się mleczne białko w kłos nabyty ziarnem, krowy obficie się doją, a koniowi na czole wybijają się prawdziwa Jutrzenka. Wprawdzie od tego grania nie przybywało w domu chleba, ale często wyżej od niego ceniliśmy sobie rozluźnienie radosne wewnątrz siebie, uciszenie duszne i domowe. Ono sprawiło, że przynajmniej przez tydzień po całonocnym graniu wybiegaliśmy jak na sprężynach w zniwne pola, w łąki podbite po kolana rosą. (...) Ojca, chociaż przez trzy dni miał palce spuchnięte od przyciskania strun, przestawała boleć głowa, a matka zapominała się do tego stopnia, że śpiewane od świtanie godzinki, próbowała łapać jak śmigające ze zbóż przepiórki.”¹⁴

Również i przestrzeń domu jako przestrzeni demonicznej to motyw i obraz niezwykle często pojawiający się w tradycji ludowej. Jak pamiętamy, świadczą o tym już same zwyczaje zakładzinowe. Powszechnym zwyczajem przy zakładzinach domu było korzystanie z rad i działań wróża, znachora.

„Gdy chłop zakładać miał chylę nową, to poszedł do worożeli, i ta mu kazała zbudować nad wodą (na tyle a tyle pędzi od wody). Wróż zawsze przy budowaniu chaty obiera miejsce do budowy, bo on wie które miejsce jest dobre, a które złe.” (DWOK, t. 51, s. 56, 59)

O demoniczności, niebezpieczeństwach zagrażających człowiekowi w domu świadczą też praktyki wprowadzania do nowego domu zwierząt lub obcych mających przyjąć na siebie pierwsze uderzenie tych złowrogich dla mieszkańców sił, a także liczne praktyki ofiarnicze przy zakładaniu domu.

„Więź Żoraw gdy chałupa jest gotowa, wpuszczają do niej najpierw koguta z kurą i kota, aby kłeska przewidywana w tym domu spadła na te zwierzęta. Dopiero potem wchodzi gospodarz z żoną i dziećmi i siadają na chwilę koło stołu. Gdy w nowej chałupie, po pierwszej wieczery kładą się spać, zasypiają ostrożnie bo kto pierwsi zaśnie pierwszy umrze. Wprowadzają się tylko pod pełnią księżyca, w innym czasie choćby mieli przez cały miesiąc siedzieć pod gołym niebem, nie wprowadzą się.” („Wisła”, t. 16, s. 380)

Dom zamieszkały jest także przez diabła: „W każdej chacie jest Boh i czort. Boh włada jedną połową domu a czort drugą.” (M. Federowski)

„W nocy djabł wchodzi do chaty przez komin od pieca.” (Cz. Pietkiewicz, op. cit., s. 202)

Szczególnym miejscem upodobanym przez moce demoniczne był piec. Wokół tej osi kosmicznej łączącej niebo, ziemię, podziemia, wokół ogniska domowego gromadziły się duchy, demony, za piecem miał też swoje mieszkanie czart.

„Budziły też kominy strach. W wielu bajkach występowały diabły, duchy, strachy. Wchodziły do domów przeważnie przez komin. Na osmalonych sadzą strychach harcowały duchy.” (F. Kotula, *Piece*, „Pol. Szt. Lud.”, 1979, n. 3)

„W Wielką środę kropią wodą oświęconą pola, by wszystko dobrze się rozdziło, trzy kąty w domu tylko, gdyż w czwartym siedzi diabeł a tego wygnąć nie można.” (MAA i E, t. 13, s. 231)

„Obydwóch końców łuczywa palić nie wolno, a opalone wrzucić w piec aby zupełnie zgorzało, bo diabli takie zbierają i zanoszą do piekła dla przepalenia łańcucha na którym Lucyfer przykut.” (DWOK, t. 53, *Litwa*, s. 393)

„Znając czarownicę, która od krów mleko odbiera, gdy idzie biorą z jej stopy ziemię, kładą na piec. wtedy ona będzie usychać jak ta ziemia na piecu.”

Nowonarodzone cięły gdy wnoszą pierwszy raz do chaty zamykają piec aby nie beczalo.” (tamże)

Oprócz diabłów, z piecem związane były Bieda, śmierć, czarownice. Przez komin, piec wiodła droga, którą dostawały się do domu.

„Pieca piekarniczego nie godzi się zostawiać pustym: po wyjęciu zeń chleba, każda gospodyni wrzuca polano drzewa, aby Śmierć mogła po nim uciekać gdy wraca sobie do piekła, po nawiedzeniu chałupy. (...)”

Gdy stary piec rozwalają, starają się aby przepalone cegły i żużle piecowe na drogę były wyrzucone. Ogień na kominie trzeba co wieczór czystym popiołem przygarnąć i z uszanowaniem przezebrać. I wtedy także, gdy paląc się ogień na kominie zahuczy, należy go przezebrać, by zło które w nim siedzi, odpędzić.” (DWOK t. 33, *Chełmskie*, s. 74–75)

„Bieda – istota płci żeńskiej, w postaci chudej wysokiej, jej ulubione miejsce na piecu.” (ZWDK, t. 9, s. 52)

„Co czwartek po nowiu czarownice gromadzą się na Łysą górę (...) Droga ich zwykła przez komin.” (Ł. Gołębiowski, *Lud Polski*, s. 149)

„A skoro pierwszy kur zapieje, wracają czarownice do domów i kominem wsuwają się do izby. (...)”

Diabeł miał postać czarnego kota, siedział na strychu koło kolumny, a gospodyni dawała mu niesolone mleko.” („Lud”, t. 3, s. 152)

Ową wrażliwość na demoniczną przestrzeń domu oddaje najlepiej następująca wypowiedź.

„U nas, panoczku inaczej się dzieje. Każde źdźbło z pola, każda trzaska ze śmietniska marnie zgubiona karę na dom zsyła i dlatego to chłop na wszystko ma baczne oko i ani jednego besowego figla drzemiac nie przepuści. Ażebyście panowie wiedzieli jak na każdym kroku chłop biesia się wystrzega i sidła nań zastawia. (...) Nigdy nie stawiają izby w miejscu gdzie przechodziła droga, bo po niej chodzą czarty i ślady swe zostawiają. Drzewa zwalonego przez burzę nie godzi się kłaść na ścianę, zamieć i burza pochodzą od czarta, a zwalone drzewo mogło przycisnąć czarta i przeniknąć jego siłą, a położone potem w domu mogłoby stać się siedliskiem czarta. Wszelkie w domu nieszczęścia pochodzą od siły biesowej i by jej zapobiec do nowo wybudowanego domu przede wszystkim wprowadzają koguta i kurę a na następną noc gęś, na trzecią prosiątka na czwartą owcę na piątą krowę na szóstą konia. Kiedy

wszystko to przenocowało szczęśliwie proszą księdza o poświęcenie poczym na siódmą noc przenosi się cała rodzina. Gdźieniedzie ograniczają się tylko do koguta, jeżeli wpuszczony do izby zapieje – dobry znak, jeśli nie – zły. Kogut nie przypominał by swej godziny gdyby do izby nie zajął czart, który przestraszył koguta i do milczenia zmusił. Czarta z domu wyganiają we dwoje lub troje potem poświęcają wodą święconą, jeśli wszystko to nie pomoże zwracają się do rozumu znachora.” (DWOK, t. 52, Białoruś, s. 442-3)

Pośród istot demonicznych związanych z piecem i domem był znany, mniej szkodliwy od innych diabeł domowy (domowik)⁹⁸, który czasem okazywał się dla domu i jego mieszkańców przychylny. Płatał tylko drobne figle nie przynoszące zbytniej szkody. za jego sprawą rozrywała się przędza na warsztacie tkackim, nitka do uszka igły trudno się zawlekała (jak płatał nitkę to należało ją pomazać woskiem, który skapał ze świeczki, która paliła się w cerkwi), przez domowika ginęły drobne przedmioty spod ręki etc.

„Domowy duch mieszka zwykle w kłeci (w komorze, a według niektórych danych pod piecem) i wychodzi stamtąd tylko na 'dziady' aby wziąć udział w ogólnej wieczerzy. Przy tym bardzo go honorują i okazują wielkie poważanie: drogę od komory do stołu zaściela się białym płótnem. Podczas uczt zadusznych lud rozściela ręcznik od okna do stołu lub wywiesza za okno traktując go jako drogę dla dusz zmarłych.” (K. Moszyński, *Kultura Ludowa Słowian*, t. II, cz. 1)

O wykorzystaniu tego wątku wierzeniowego, związanego z elementarnym duchem domu w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego, tak pisał Stanisław Pigoń w swej interpretacji zjaw i zaproszonego na wesele chochoła:

„Nazywa się go w Polsce rozmaicie: ubożem, dziadem, a w niektórych stronach (na Białorusi) także chochlikiem, a nawet wprost chochołem. Jest to duch zycziwy, dba o pomyślność gospodarczą rodu, w szczególności o dobry urodzaj, i jako taki odbiera ofiary: resztki potraw po wieczerzy czy ostatnie kłosy po żniwach. Czczy się go zwłaszcza przy zakładzinach nowego domu i zaprasza na wesela. W niektórych stronach Polski druzbowie robią jego wyobrażenie ze słomy w postaci bałwana czy chochoła, wprowadzając go do izby weselnej po ocepinach, tańcząc z nim, po czym go umocowują na dachu. Przypadkowo obrażony i rozgniewany na gospodarza bóg domowy wyrządza rozmaite psoty, straszy domowników, ukazując się im w różnych postaciach. Cześć okazywana temu duchowi wiąże się z dawnymi wierzeniami w duchy przodków, które i po śmierci nie opuszczają domostw, stają się jakby chthonicznymi bóstwami opiekuńczymi.”⁹⁹

W przypadku bardziej zagrażających i niebezpiecznych mocy demonicznych podejmowano wszelkie środki ostrożności, zważano na wszystko, by nie rozpętał drzemających w przestrzeni domu demonicznych sił.

„Ażeby dusze nieboszczykowe nie przychodziły do izby, trzeba okna i próg chaty smolą posmarować, albo też wieczorem utkwic nóż w progu, a dusza nie mogąc przezeń przejść bezpiecznie, zawróci się ode drzwi.” (DWOK, t. 34, *Chelmskie*, s. 156)

„Jeśli w jakim domu częste pogrzeby, w oborze upadek na bydło – ten dom jest oczarowany; trzeba tedy wziąć wody święconej z siedmiu kościołów i tą wodą w czasie rezurekcji na Wielkanoc pokropić dom, oborę, gumno i inne zabudownia, a odtąd lepiej już się powiedzie. Przyniósłszy skąd psa lub kota w worku okręcając trzy razy dookoła słupa (co przy piecu) kawałek chleba i dają zjeść onemu, a będzie domu pilnował. (...) Przybijają podkowę na progu (...)”

Na progu witać się nie wolno bo to nieszczęście sprowadza. Na progu jeść nie wolno bo nie wyjdiesz z długów. (...) Podawać komu napój przez próg nie godzi się, pić trzeba przed albo za progiem, kto chce Bogu służyć.

Nie można wody wylewać przez okno ani przez próg, bo tym sposobem obłewa się aniola stojącego na straży. Jeśli na stole wywróci się solnica kłótnia będzie w domu. Kto ma zwyczaj kłaść czapkę na stole, ten nigdy z długu nie wyjdzie. Gdy kobieta chleb sadzi do pieca nie można wtedy przelać pod łopatą, bo wyłusieje.” (DWOK, t. 53, *Litwa*, s. 392)

„Noża święconego trzy razy z paską czart niezmiernie się boi. Na noc zęgnają nim drzwi, okna i piec, koło prawego oddzwierka wtykają go w ziemię, a diabeł nie ma już wstępu do tej chaty (...)” (A. Nowosielski, *Lud Ukraiński*, s. 151)

„Diabeł przez kominek od lucznika do chaty nie wchodzi, gdyż pod nim wieszają lucznik, ze sztabek spleciony, a to mu przypomina krzyż. Wystrzega się również i okna, bo rama też jest przekrzyżowana; tę ostatnią wybiera tylko w razie wielkiej konieczności, o czym nawet przysłowie mówi: 'Zaczyni czortu dźwiery, to jon w akno' (Zaczyni – zamknij diabłu drzwi, to on oknem)” (Cz. Pietkiewicz, op. cit. s. 202)

Najlepszym świadectwem demoniczności przestrzeni domu mogą być teksty codziennie odmawianych przed zaśnięciem modlitw, zanoszone prośby, „by rajske wrota się otwierały a piekielne zamykały”.

„Idę ja spać
nie mam sobie co posłać,
pościelę sobie świętą Anielę (tzn. Ewangelię)
świętym się krzyżem odzieję,
Ciebie się czarcie nie boję,
pódę pod bożą mękę,
wezmę sekwię w rękę. (sekwię – relikwię)
Tyś moja obrona
z ciężkiego kamienia.
Ustąpcie wszyscy źli
z czterech kątów, piąte drzwi;
będzie tu Najświętsza Panna nocowała
z anielami, dziewicami.
Otworzył się nowy grób
wejrał na mnie sam miły Bóg:
'Czegoż pożadasz grzeszny człowiecze?'
– 'Pożadam lekkiego skoniania,
a po śmierci dusznego zbawienia'.
Przybądź na ratunek święty Antoni

Kto tę modlitwę będzie mówił w piątek do kośnicy, w niedzielę do rannej mszy, nie będzie ten w piekle gorzał, ani w wodzie tonął. Amen (...)

Ty Aniele Strózu mój,
a Ty zawsze przy mnie stój!
(...)
Nie dajże mi Złego widzieć
(...)
Daj mi widzieć świętą Annę
co porodziła Najświętszą Pannę.
Najświętsza Panna Syna Bożego,
co jest przybity do krzyża świętego.
Zażegają się anielskie świece
kiej idzie dusza w kapłańskie ręce.
Otwórz Panie usta moje,
zakryj Panie ciało moje,
Gdyż ja godna nieprzodka (nie w przód)
na Twe ciało patrzeć.
Stoi róższczka kwitnąca
przed Panem Jezusem owoc rodząca,
Duszo moja raduj się,
duchu mój wesel się.
Sam Pan Jezus we drzwi wchodzi,
Najświętsza Panna za stolikiem siedzi
przelewa swoją krew od kielicha do kielicha.
Kto z tego kielicha łączywać będzie,
od nagłej śmierci nie ginąć będzie.
W wodzie nie utonie, w ogniu nie zgorzeje
Kto tę modlitwę dwa razy dnia mawiać będzie,
Najświętsza panna zachować go będzie.
– Idąc spać:
Święty krzyż pod się ścielę,
Pana Jezusa na się biorę
świętą Ewangelią się przyodziewię.”

(DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, s. 180-1)

„Kto tę modlitwę będzie trzy razy na tydzień mawiał, w czwartek po wieczerzy, a w piątek do posniku (postu), a w niedzielę przy mszy świętej, to mu się rajske wrota otwierają a piekielne zamykają. – 'Rzek do Ojca Świętego. Ojce Święty Jabrahamie: będą nas rodzice prosić, jak od szczątku tak do szczątku, posed do Betleem, wzion dzieciątko z nowego grobu. Obejrzał się miły Bóg, Występujcie wszyscy źli z czterech kątów z piętych drzwi'.” (ZWDAK, t. 9, s. 51)

Jak zwracaliśmy już na to uwagę, znamienne dla doświadczenia domu w tradycji ludowej jest z jednej strony dążenie do pełnej izolacji, do zamknięcia domu przed wszelkimi mocami zewnętrznymi (w tym demonicznymi), z drugiej zaś pełne otwarcie na świat i zapraszanie nawet niebezpiecznych, zagrażających człowiekowi mocy, tak jak to ma miejsce podczas Świętego Wieczoru, podczas wigilii.

Z jednej strony jak podczas zakładzin wypędza się duchy złe i nieczyste:

„Gdy się już ustawi podwaliny, siadają wszyscy: rodzina, sąsiedzi i pomocnicy. I słuchają, wysłuchują, jaki znak, jaka wróżba, przepowiednia co do szczęścia i przeznaczenia chaty, choćby z daleka się objawi.

Gdy słyszą głosy piękne i łagodne, gdy konie zarzą, bydło zaryczy lub wiatr łagodny i cichy powieje, wróży to szczęście i błogosławieństwo. Ale niedobrze, gdy dolatują głosy niemiłe, ostre, dudnienie i świst wichru, grzmoty, pisk i krzyk jastrzębia lub szczekanie psa. Wtedy proszą gazdowie przemównika lub wieszczka, aby odwrócił zamiary wrogich sił. A on spełnia przemowę, mówiąc w czas dogodny a milcząc w czas lichy. I wzywa, wyklina, odwołuje niebezpieczne prądy i napaście:

„Aby szły sobie za morza, bawiły się w piaskach złotych, kołacze jadły i wino piły, bylice-niebylice prawily, ale woli niebios się nie przeciwily i przed nią, nie przed ludzkim zachceniem ustąpiły.” (Vincenz, op. cit., s. 58)

Z drugiej zaś jak podczas Wigilii otwiera się dom, wychodzi się do zwierząt, przemawia do świata:

„Nie ma co ganić bez potrzeby. Sporo jest takich pasterzy, którzy mają sumienie przez cały rok, choć, jak to bywa, niejeden coś zapomni albo przeoczy. Ale prawdę mówiąc, jest wielu takich, co dopiero na święta się rozsumienia i coś sobie przypominą. I wtedy dopiero gorliwie zaczynają rozmawiać ze zwierzętami i zabiegać o nie. A czemu? Bo dobrze wiadomo, że na Święty Wieczór skądś z połonin powieje i sam Jezus Chodzi nocą pomiędzy śpiące zwierzęta i sprawdza: „Maleństwa moje, a czy was kto nie krzywdzi? A może cierpicie z pragnienia, bo was na czas nie napoją? A może z zimna, bo wam nie pościelią i nie ogarną? A może z kolek, bo was nikt nie natrze?

Na każdy wypadek przeto nawet człowiek twardy i bez serca pomyśli sobie: w ten jeden wieczór lepiej być dobrym z chudobą, bo chudoba niepamiętliwa, co dobre pamięta, wszystko co złe zapomni, nie naskarzy.

Ugaszczanie chudoby to dopiero początek. Na Święty Wieczór gościnność tak się rozlewa jak rzeka górską, co rozbija zapory i porywa wszystko, co po drodze. Zaledwie pasterz skończył ugaszczać chudobę, otwiera na oścież wrota, a także drzwi swojej chaty, choćby nie wiadomo jaki mróz trząskał. Wzywa i zaprasza takich gości, których przez cały rok nikt nie widuje, na pewno nikt ich nie zaprasza. Naprzód wszelaką żywocinę po lasach, po przepaściach leśnych, po skrytkach, po zakątkach, po ścieżkach, ścieżynach. Pasterz pozdrawia wszystkich głośno i tak się to zaczyna: „Na wszystkich płajach, na wszystkich płaczkach, na wodach-zdroiczkach, na zakrętach, na przeskoczkach – Boża Dziecino, rączką zorniczną błogosław im wszystkim! Czy z niedźwiedziego rodu czy z wilczego rodu, czy z jeleniego rodu, z sarniego czy z zajęczego, ze skały czy z brodu, z lasu czy z płaju, chodźcie do nas, nie bójcie się, skorzystajcie, polizcie, skosztujcie, napijcie się, nasycicie”.

Czy cicho w lesie, czy trzaśnie gdzieś chrust, czy słysząc kroki w śniegu, pasterz nie boi się. Czeką, powtarza trzy razy zaproszenie dla wszelkiego dychania, dla wszelkiej żywociny. Zaproszenia sięgają coraz dalej, coraz bardziej ważkie, coraz bardziej „warkie” – ryzykowne. Pasterz wzywa dusze zmarłych swoich i obcych. Te, które błądzą po lesie w wietrze, a nigdzie nie mogą trafić. Dusze tych, co zabici piorunami i kłodami leśnymi, tych, co zbladli i przepadli po puszczach, tych, co potonęli na splawach wśród powodzi. Te, za które nikt się nie modli, które nie mają dokąd pójść na Święty Wieczór.

„Ojcowie, albo nieojcowie, bracia albo niebracia, pobratymy albo rozpobratymy, przybywajcie, lećcie tu do światła, do chat, bądźcie łaskawi, odpocznijcie, pokrzepcie się, ucieście się. My wam radzi, dla was rzucamy miód z pszenicą i z makiem”. (...)

W końcu przychodzi najważniejsze zaproszenie. Zapewne nie każdy pasterz albo nie każdy jednakowo, bo nie każdy wie, o co chodzi, wzywa i zaprasza Cesarza Gromowego ze skalnego państwa, aby go odwiedził wraz ze swymi bojarami gromowymi, z drużyną skalną gromową: „Przyjdź, cesarzu godny, na Wieczór Święty! Ponad nas jest większe światło, Dzieciatko Boże, przyjdź Je uczcić!

„Ale co robi wówczas cesarz gromowy? Zawiera się w zamczyskach skalnych, w komnatach gromowych, głuchy na słowa świata, w przemoc dufny, w moc pioruna i w harmaty gromowe. Czy jeszcze nie wiecie, kto to? To główny poprzecznik Boga. Od wieków czekają nań słowa uprzejme i drzwi chaty otwarte. A on nie ruszy się nigdy, ani nie mruknie. Milczy. I dalej zapraszają go pasterze ku chwale Dzieciątka zrodzonego z gwiazd, w Jego imieniu i na cześć Narodzenia świętego. A może?

Wieczerzy, ani biesiady tajnej nikt nigdy nie nakazał i dlatego nie może zakazać i nikt jej nigdy nie zakaze. Choćby na każdym drzewie były tablice państwowe i zakazy kościelne przeciw zabobonom, nikt nigdy nie upilnuje pasterzy.” (tamże, s. 125-127)

W tym raz do roku wszechogarniającym zaproszeniu wigilijnym znajduje swe odbicie także znamieny dla tradycji ludowej stosunek do bezdomnych, ubogich, dziadów, żebraków, obcych, przybyszów, gości szczególnie podejmowanych i obdarowywanych podczas wszystkich ważniejszych świąt i wydarzeń. Znajduje swe odbicie tradycja gościnności.

„Gościa sadzają za stół na pierwszym miejscu i ugaszczają 'czym chata bohata, tym rada'.” (DWOK, t. 52, *Białoruś*, s. 57)

Obdarowywanie dziadów, ubogich, bezdomnych, żebraków, dzieci, obcych przybyszów widzimy podczas chrztu, wesela, pogrzebu.

„Dziecię nowonarodzone dziadek ubogi po chrzcie kładzie na chwilę pod ławą i pacierz odmawia”. (DWOK, t. 24, *Mazowsze*, s. 215)

„Na ławie na miejscu, gdzie leżało ciało kładzie kucharka bochenek chleba, który leży tam dopóki nie zabierze go jaki żebrak lub ubogi”. (DWOK, t. 29, *Pokucie*, s. 216)

Obdarowywanych żebraków widzimy i podczas wesela. W obrzędzie weselnym pojawia się również i dziad:

„jest zwyczaj, iż na drugi dzień ślubu robią bałwana ze słomy przyodziewają go w stare łachmany, przyprowadzają mu brodę z konopii, na głowę kładą kapelus, lub czapkę i tak przybranego zaraz z rana przywołują przed skrzypka do domu, tu wśród poweselnego śmiechu druzbowie tańczą z owym bałwanem, a potem jeden z obecnych gospodarzy lub gospodyni doń przemawiają:

„Jestem dziadek z dalekiej krainy,
już to siedem lat
jakem z tego pieca chleb jadł...
dawniej byłem bogaty miałem gotówkę
dwa grosze za cholewą
grosz w rogu czapy
pół grosza w nosie
skończyło się”

Po tej przemowie wynoszą druzbowie „Dziada” na dach domu, przywiązują go powrośkami słomianymi do komina (...)” (ZWDAK t. 9, s. 56)

„Od kolebki do mogiły dziad i baba są potrzebni naszemu ludowi. Baba nowonarodzonemu dziecku przynosi czarodziejskie leki i zaklęcia, aby było szczęśliwe, starca po śmierci ubiera żebrak i kładzie go do trumny, wreszcie czuwa nad ciałem i śpiewa pieśni” – pisała J. Piątkowska omawiając szczególnie, pełen obawy, dystansu, trwogi, ale i fascynacji stosunek ludu do żebraków⁸⁷ (w tym także fascynację ludzi osiadłych, ludzi domu ludźmi drogi). Tradycja ludowa zna także opowieść o „Panu, który jadł obiad z żebrakami i za to został wzięty do nieba”⁸⁸. Jeśli przypomnimy, że i Bóg chodził po świecie jako żebrak, owa zasada gościnności, szacunku dla żebraków, dziadów, ubogich, przybyszów, wędrowców stanie się jeszcze bardziej zrozumiała. A dla nas tym bardziej znacząca, że wiąże się ona także z mityczną historią ludzkiego domu, z opowiadaniem, jak Bóg-zebrak zbudował ludziom okna. Dla nas jest to opowieść tym bardziej znacząca, że widzieć w niej można symbol, od którego lepiej nic już nie może wyrazić i określić doświadczenia domu i bezdomności zapisanego w tradycji ludowej.

„Jak Bóg wpuścił słonko do chaty.

Jak świat powstał ludzie nie wiedzieli jak chaty budować, wreszcie postawili jakąś chatę, ale nie wiedzieli co zrobić aby widno w niej było. Szedł drogą biedny człowiek, to był sam Bóg, który zapytał: co mi dacie jak wam wpuszczę słonko do chaty? co chcesz to damy. A Bóg powiedział niczego od was nie chcę jedno tylko, że każdego tygodnia przyjmiecie zebrzącego człowieka jakiegokolwiek, pokarmicie i pozwolicie przenoćować. Ludzie zgodzili się na to, wtedy Bóg im zrobił okna i jasno było w chacie”⁸⁹.

- ¹ Por. M. Maj, *Rola daru w obrzędzie weselnym*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1986, s. 42
- ² Badania terenowe, materiały z badań do problemu węzłowego 11.1 pod kier. L. Stommy, „Pobożność ludowa”, Józefów n. Wisłą 1980 r., s. 5 i n.
- ³ Tamże.
- ⁴ Federowski, op. cit., p. 1514, p. 1516
- ⁵ Zwyczaje wielkanocne w sanockim zebrał J. Sulisz, „Lud”, t. XII, s. 310 i n.
- ⁶ Materiały z badań terenowych, op. cit., s. 6
- ⁷ S. Dworakowski, op. cit., s. 80
- ⁸ M. Federowski, op. cit., p. 2150
- ⁹ S. Dworakowski, op. cit., s. 86
- ¹⁰ H. Biegeleisen, *U kolebki...*, passim; M. Żmigrodzki, op. cit., passim.
- ¹¹ H. Biegeleisen, op. cit., s. 127; M. Żmigrodzki, op. cit., passim.
- ¹² Tamże, passim.
- ¹³ Por. np. K. Moszyński, *Polesie*, s. 525; St. Ciszewski, *Ognisko. Studium etnologiczne*, Kraków 1903
- ¹⁴ S. Udziela, *Krakowiacy*, s. 35
- ¹⁵ M. Eliade, *Sacrum, mit...*, s. 156
- ¹⁶ Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, s. 3
- ¹⁷ „Wisła”, t. II, s. 90
- ¹⁸ H. Szewczyk, *Różga weselna. Poszukiwanie formuły interpretacyjnej*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1983, nr 1-2, s. 91
- ¹⁹ H. Szewczyk, op. cit., il. 1, s. 88
- ²⁰ Siarkowski, ZWDAK, t. III, s. 24
- ²¹ Tamże.
- ²² L. Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1981; Hastings, *The Dictionary of the Bible*, Edinburgh 1942; tenże, *Encyclopaedia of Religion and Ethics*, Edinburgh 1920
- ²³ Por. Z. Gloger, „Chalupa” (w:) *Encyklopedia Staropolska*, Warszawa 1978, t. I, s. 231
- ²⁴ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 60
- ²⁵ Por. J. St. Bystron, *Słowiańskie obrzędy rodzinne*, Kraków 1916, s. 96; M. Eliade, *Sacrum, mit...*, s. 151
- ²⁶ Bystron, *Słowiańskie obrzędy...*, s. 20
- ²⁷ F. Werenko, *Przyczynek do leczenia ludowego*, MAAiE, t. 1, s. 125
- ²⁸ Tamże, por. K. Moszyński, *Polesie...*, s. 177; J. St. Bystron, *Słowiańskie obrzędy...*, s. 20
- ²⁹ F. Werenko, MAAiE, t. I, s. 122
- ³⁰ „Wisła”, t. 14, s. 319
- ³¹ F. Werenko, MAAiE, t. I, s. 123
- ³² S. Dworakowski, *Zwyczaje rodzinne...*, s. 44
- ³³ M. Federowski, op. cit., s. 300, p. 1634
- ³⁴ S. Dworakowski, *Zwyczaje rodzinne...*, s. 29
- ³⁵ M. Federowski, op. cit., p. 1635
- ³⁶ S. Ulanowska, ZWDAK, t. 15, s. 20
- ³⁷ J. St. Bystron, op. cit., s. 48-49, s. 139
- ³⁸ J. St. Bystron, *Słowiańskie...*, s. 71-72
- ³⁹ Tamże, s. 86; DWOK, t. 10, *Poznańskie* II, s. 216; DWOK, t. 11, *Poznańskie* III, s. 51; MAAiE, t. 12, s. 40; DWOK, t. 6, *Krakowskie* II, s. 5; DWOK, *Mazowsze* V, s. 118
- ⁴⁰ M. Żmigrodzki, op. cit., passim; S. Ciszewski, *Ognisko*; J. St. Bystron, op. cit., passim; H. Biegeleisen, *Nad kolebką...*, passim.
- ⁴¹ *Lud Lubartowski*, „Lud”, t. 29
- ⁴² *Zwyczaje wielkanocne*, „Lud”, t. 12, s. 310 i n.
- ⁴³ ZWDAK, t. 14, s. 80
- ⁴⁴ DWOK, t. 7, *Krakowskie* III, s. 173
- ⁴⁵ J. St. Bystron, op. cit., s. 106-107
- ⁴⁶ DWOK, t. 7, *Krakowskie* III, s. 173
- ⁴⁷ J. St. Bystron, op. cit., s. 107-108
- ⁴⁸ DWOK, t. 11, *Poznańskie* III, s. 162
- ⁴⁹ J. St. Bystron, *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań 1921
- ⁵⁰ Por. K. Nowosielski, *Ryzyko obecności, doświadczenie biograficzne i powieść chłopska*, Warszawa 1983, s. 206
- ⁵¹ Z. Dołęga-Chodakowski, *Spiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, Warszawa 1973, s. 185
- ⁵² Por. kolądy w zbiorze Nowosielskiego, *Lud Ukraiński*, s. 102-105 i pieśni weselne tamże, s. 190-191 wraz z interpretacjami tegoż.
- ⁵³ Por. cytowane prace H. Szewczyk, a także: H. Szewczyk, *Klasyfikacja tekstów pieśni ludowych – problem semiotyczny*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1984, nr 1-2, tamże bibliografia; tejsze, *Wesele kurpiowskie 1940-1956. Desemiotyzacja tradycyjnych struktur obrzędowych*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1983, nr 1-2; J. Bartmiński, *Jaś koniki poił. Uwagi o stylu erotyki ludowego*, „Teksty”, 1974, nr 2
- ⁵⁴ H. Szewczyk, *Klasyfikacja...*, s. 119
- ⁵⁵ A. Nowosielski, *Lud Ukraiński*, s. 167
- ⁵⁶ Tamże.
- ⁵⁷ J. St. Bystron, op. cit., s. 84
- ⁵⁸ I. K. Kubiakowie, *Chleb w tradycji ludowej*, s. 63
- ⁵⁹ DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, s. 55
- ⁶⁰ J. Kopernicki, ZWDAK, t. 11, s. 132
- ⁶¹ S. Dworakowski, *Zwyczaje rodzinne...*
- ⁶² G. van der Leeuw, op. cit., s. 442
- ⁶³ M. Federowski, op. cit.
- ⁶⁴ M. Federowski, op. cit., s. 320, p. 1796
- ⁶⁵ K. Moszyński, *Polesie...*, s. 209
- ⁶⁶ DWOK, t. 49, *Sanockie – Krośnieńskie*, s. 529
- ⁶⁷ Tamże.
- ⁶⁸ DWOK, t. 10, *Poznańskie*, s. 78
- ⁶⁹ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, s. 74
- ⁷⁰ DWOK, t. 10, *Poznańskie*, s. 219
- ⁷¹ DWOK, t. 49, *Sanockie – Krośnieńskie*, s. 537
- ⁷² „Wisła”, t. XVII, s. 107
- ⁷³ Tamże.
- ⁷⁴ Por. *Biblia*, Kohelet 12,1-7; Księgi pięciu Megilot – tłum. z hebr. Cz. Miłosz; por. komentarz w: *Pismo Święte Starego Testamentu*, KUL, t. VIII – 2 – Księga Koheleta, Warszawa 1980, s. 190-191
- ⁷⁵ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, 1927, s. 23
- ⁷⁶ Tamże.
- ⁷⁷ Por. J. Białostocki, *Oko i okno* (w:) tegoż, *Symbole i obrazy*, W-wa, 1982, s. 69-85, szczególnie s. 84-85
- ⁷⁸ Por. tamże.
- ⁷⁹ J. Kasjan, *Polska zagadka ludowa*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1983, s. 133
- ⁸⁰ *Słownik ludowych stereotypów językowych*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego 1980, s. 166
- ⁸¹ J. Białostocki, *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982, s. 158-186
- ⁸² W. Myśliwski, *Kamień na kamieniu*, Warszawa 1984, s. 6, 32
- ⁸³ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 20
- ⁸⁴ T. Nowak, *Księga domu naszego* (maszynopis), s. 3-4
- ⁸⁵ S. Cercha, *Przeżytki starożytnego światopoglądu u Białorusinów*, „Lud”, t. 2, s. 213; Cz. Pietkiewicz, op. cit., s. 202
- ⁸⁶ S. Pigoń, *Goście z zaświatów na weselu* (w:) tegoż, op. cit., s. 456; tamże referencje do literatury etnograficznej; A. Fischer, *Bóg domowy. Ze studiów nad demonologią słowiańską*, „Ponowa”, 1922, nr 4
- ⁸⁷ J. Piątkowska, „Wisła” VIII, s. 784
- ⁸⁸ M. Federowski, op. cit., p. 1092
- ⁸⁹ Tamże, p. 23